

- **Zobaczyć CZŁOWIEKA!** *Czytaj na stronie 12*
- **Miasto ludzi dynamicznych** *Czytaj na stronie 7*

# Ziemia BOCHEŃSKA

STYCZEŃ — LUTY — MARZEC 1-3 '92 (3-5)

ROK II

CENA 3000 ZŁ



**BOCHNIA. Panorama od strony wzgórz Krzęczkowa (okres międzywojenny)**

Fot. Stanisław MUCHA

Repr. Bogdan MRÓWKA

## Konsul USA w Cikowicach i Brzeźnicy

# WIZYTACJA

**10** stycznia 1992 gościliśmy w Bochni konsula Stanów Zjednoczonych **Algisa Avizienisa**.

Nasz Gość (z pochodzenia Litwin) jest konsulem do spraw polityczno-gospodarczych. Przybył na ziemię bocheńską, aby przekonać się osobiście, jaki jest stan naszego rolnictwa, jakie są jego podstawowe problemy, uwarunkowania,

czy możliwy jest rozwój produkcji rolnej, jaką wreszcie rolę powinny odegrać państwa zachodnie — w szczególności Stany Zjednoczone — w pomocy dla polskiego rolnictwa.

Problemy wsi najlepiej można dostrzec, spotykając się bezpośrednio z rolnikami, dlatego też pan konsul po krótkiej wizycie w Urzędzie Gminy wyruszył w teren. Wójt Gminy Bochnia — Ludwik Węgrzyn — chcąc zapewne pokazać się z dobrej strony, wybrał dwa gospodarstwa, jedno z największych i najlepszych w okolicy, mimo iż amerykański gość życzył sobie zobaczyć przeciętne gospodarstwa. Jak się później okazało wybór był jednak słuszny.

Najpierw odwiedzono gospodarstwo państwa Adamskich z Brzeźnicy, nastawione wyłącznie na hodowlę świń. Pracuje w nim niemal cała rodzina. Pomimo, iż produkcja trzody chlewnej jest opłacalna, to dostrzec można było u właścicieli pewien niepokój odnośnie dalszych perspektyw gospodarstwa. Konsul USA zadawał tu wiele pytań dotyczących opłacalności produkcji, a także perspektyw rozwoju, namawiał usilnie acz bezskutecznie na poszerzenie areалу przez zakup ziemi, tłumacząc, że jest ona w Polsce obecnie bardzo tania. Rolnicy, swój brak zainteresowania inwestowaniem w ziemię tłumaczyli niepewną sytuacją na rynku rol-

## POLSKA i okolice

● Inaugurujemy niniejszym nową stałą rubrykę naszego pisma. Gazety są teraz coraz droższe i... nudniejsze. Każda służy jakiejś opcji. Nie ma ponoć cenzury ale wiadomości są przekazywane „selektywnie”, komentowanie uczciwe prawie zniknęło z łamów, a felietoniści gdzieś zatracili resztki możliwości kulturalnej krytyki i polemiki „na poziomie”. Gdzie szukać obiektywizmu, prawdy, etyki. Może u nas?

● Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej Sejmu RP wybrała oskarżycielem Mieczysława F. Rakowskiego (chorego aktualnie byłego premiera postawiono przed Trybunałem Stanu za decyzję likwidacji Stoczni im. Lenina w Gdańsku) posła Kazimierza Barczyka (PC), przewodniczącego Rady Miasta Krakowa. Niezwykle trudne zadanie stoi przed owym prokuratorem szczególnie dziś, kiedy wypowiedzi członków rządu mec. Olszewskiego o swych poprzednikach będą miały zapewne reperkusje prawne. Ponadto gdyby brać pod uwagę nastroje społeczne przed Trybunał należałoby też postawić premierów: Mazowieckiego i Bieleckiego oraz ludzi odpowiedzialnych za likwidację całego polskiego, państwowego przemysłu.

● Powiększa się luka w budżecie polskiego rządu. Wielu jej źródło upatruje w aferach. Mielśmy ich już tyle, że trudno wręcz je wymienić: alkoholowa, rublowa, tytoniowa, afera „Art B”, „Telegrafu”, Bogatina... Poseł Edmund Krasowski stwierdził w Sejmie, że wynikają one nie tyle z łamania prawa, co z umiejętnego wykorzystywania jego luk. Są więc afery czy ich nie ma? A swoją drogą czy nie lepiej by mieć tak zdolnych ludzi jak Bagsik czy Gąsiorowski w kraju? Wraz z ich pieniędzmi?

● Nieprawdą jest, że zapelnienia dziur w budżecie należy szukać tylko w oszczędności i cięciach — powiedział w telewizyjnej audycji „Zapis” lider mazowieckiej Solidarności, Jankowski. Zarzucił on też nieprawdę samemu premierowi Olszewskiemu przemawiającemu kilka godzin wcześniej w tejże telewizji. Premier mówił, że „narażenie nie się nie da zrobić”.

● O tym samym wystąpieniu prof. Jądłwiga Staniszkis: „Przemówienie mec. Olszewskiego jest niewystarczające”.

● Sam mecenas kilka dni wcześniej: „Gdybym wiedział, jaki jest stan państwa nigdy nie zdecydowałbym się zostać premierem”.

● W czasach stalinowskich na Litwie funkcjonowało 345 szkół polskich — obecnie jest ich już tylko 123. Tylko co 5 dziecko naszych rodaków uczy się ojczystego języka. Ale w 83 parafiach litewskich nadal odprawia się nabożeństwa po polsku. Znową całą nadzieją w rękach Boga.

● Podnosi się wciąż temperatura polskiego życia politycznego. Senator Andrzej Celiński wypomnił ministrowi obecnego rządu, Jerzemu Kropiwnickiemu, ZMS-owską przeszłość i totalitarne formy sprawowania funkcji ministra pracy. Sprawa nie zakończyła się w sądzie.

● Leszek Moczulski nazwał Sojusz Lewicy Parlamentarnej „płatnymi zdrajcami, pacholkami Rosji” (PZPR). Przywódca KPN może stanąć przed sądem — jak chce Aleksander Kwaśniewski — po zawieszeniu mu immunitetu poselskiego.

● Już ponad połowa posłów naszego Sejmu przeszła na zawodowstwo. 235 pobiera 3.3 milionową dietę i 2.6 milionowy ryczałt. Za uposażenie jednego posła musi żyć w Polsce 10 statystycznych emerytów.

● Polski astronom — Aleksander Wolszczanin — pracujący jednak w Puerto Rico odkrył nowy układ planetarny. Zdaniem wielu specjalistów pochodzący z Torunia uczony jest odkrywcą na miarę swego wielkiego rodaka — Mikołaja Kopernika. Od czasów wybrania Karola Wojtyły papieżem nigdy tak wiele o Polaku nie mówiono i pisano.

## BOCHNIA i okolice

● W 1991 roku sporządzono w bocheńskim urzędzie Stanu Cywilnego 1531 aktów urodzeń, zawarto 274 małżeństw i zanotowano 535 zgonów.

● W Święto Matki Boskiej Gromnicznej opuścił oficjalnie Bochnię ks. dr Karol Dziubaczka, dziekan Dekanatu, powołany na kanclerza Kurii Biskupiej w Tarnowie. Proboszczem parafii św. Mikołaja został znany tu (i lubiany, kiedyś katecheta młodzieży z Technikum Mechanicznego) ks. Andrzej Pękała.

● W niedzielę 2 lutego w wielu parafiach naszego regionu odbyła się promocja Karty Praw Rodziny. Również Episkopat Polski ogłosił początek lutego dniami modlitwy za nienarodzonych. W bocheńskiej farze odczytano z tej okazji list ks. prof. Jerzego Bajdy (bochnianina pracującego w ATK) krytykującego Ewę Łętowską — do niedawna Rzecznika Praw Obywatelskich — za postawienie przed Trybunałem Konstytucyjnym sprawy zapisu antyaborcyjnego kodeksu etyki lekarskiej.

● Drewniany kościół w Krzyżanowicach wymaga remontu. Wymienia się tam stare modrzewiowe gonty i ciosane listwy. Renowację ogranicza brak środków.

● Prasę obiegły sensacyjne wywiady z polskimi najemnikami walczącymi w Chorwacji i Serbii. Wypowiadający się anonimowo w Radio Małopolska FUN żołnierz rozpoznany został ponoć po głosie. Pochodzi prawdopodobnie z Gminy Kłaj.

● W Nowym Wiśniczu 40-letni dozorca usiłował wjechać swoim ciągnikiem ogrodniczym na szosę. Manewr ten niestety się nie udał. Niefortunny kierowca najechał na zaparkowanego fiata 126p — kierujący miał 3,7 promila alkoholu we krwi.

● Ten „wyczyn” zdystansował palacz jednej z bocheńskich szkół podstawowych. Po wypiciu kilku butelek wódki przyszedł do pracy, a zaraz potem smacznie zasnął. Obudził się dopiero w komisariacie Policji, a alcotest (urządzenie do badania zawartości alkoholu w organizmie) wskazywał 4,27 promila.

● W województwie tarnowskim Porozumienie Centrum traci coraz więcej zwolenników. Bocheńskie szeregi również opuściło kilku czołowych działaczy (m.in. wojewoda Jerzy Orzeł). Rodzą się pytania: czyżby w tarnowskim kole PC pozostać miał tylko przewodniczący?

● W Sądzie Rejonowym w Bochni toczą się dwie ciekawe a zarazem bulwersujące społeczeństwo naszego regionu sprawy. Jedna dotyczy włamania do kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Mikołaja w Bochni. Przypomnijmy, że udaremniono wtedy kradzież większej ilości złota łapiąc złodzieja na gorącym uczynku. Drugi proces dotyczy tragicznego wypadku drogowego jaki miał miejsce 28.08.1991 r., w miejscowości Chełm na trasie E-40, w którym poniosły śmierć dwie osoby, a kilka doznało ciężkich obrażeń ciała.

● PSS „Społem” w Bochni informuje wszystkich zainteresowanych, że apteka „Pod Białym Orłem” mieszcząca się na Rynku nr 9 nie mogła tu funkcjonować. Do sprzedaży i produkcji leków wymagane są sterylne i higieniczne warunki jak również odpowiednie zaplecze. Apteka została więc przeniesiona na ulicę Kraszewskiego. W remontowanym budynku na rogu ulic Rynek nr 9 i Bł. Kingi na czas określony zostały założone sklepy warzywniczy i chemiczny, które oferują atrakcyjne towary.

## W przyszłym numerze m.in.:

- Otwarcie sceny miejskiej w Bochni
- O miejskim planie ogólnym zagospodarowania przestrzennego miasta Bochni.
- Gdzie w Bochni można bywać czyli rodzime knajpy.
- Czy „KAMAZ” mógł ruszyć? O tragedii na Osiedlu Niepodległości.
- Gdzie i jak będzie można korzystać z Książki Wieczystych.
- O telefonach i telefonizacji.

# „Secesja” narodziła się na Ziemi Bocheńskiej

**T**wórca — rok dopiero istniejącej — spółki cywilnej Wydawnictwo i Drukarnia „Secesja”, związany jest od urodzenia z Ziemią Bocheńską (urodzony w Muchówce), a szczególnie z Nowym Wiśniczem. Toteż dlatego tu, a nie gdzie indziej, powołał do życia oficynę i drukarnię w dniu 1 września 1990 r.,

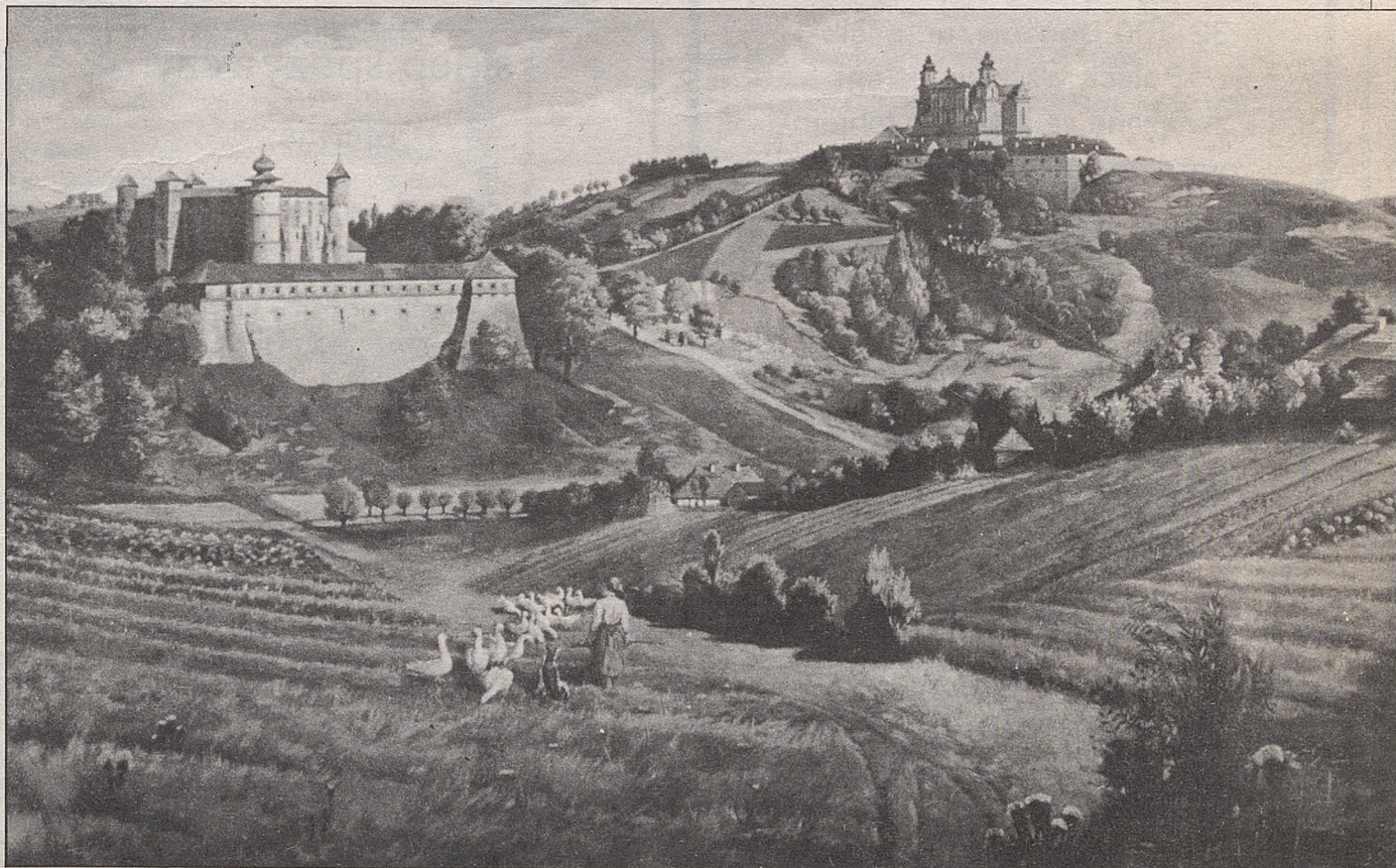
k która z czasem stanie się z pewnością jednym z ciekawszych i wartościowszych przedsięwzięć edytorskich. W latach siedemdziesiątych p. mgr **HENRYK BABRAL** był koordynatorem całego przedsięwzięcia edytorskiego, ważnego dla Bochni, a mianowicie przygotowania na zlecenie miejscowych władz książki „*Bochnia, dzieje miasta i regionu*”, publikując następnie dwa suplementy m.in. poświęcone bocheńskiej kopalni. Ćwierć wieku pracy redakcyjnej w tak dostojnej oficynie, jaką jest od wielu lat Ossolineum, studia polonistyczne (specjalność Młoda Polska, a więc i Secesja) oraz fachowe przygotowanie drukarskie predestynują red. Henryka Babrala do zajęcia znaczącej pozycji wśród krakowskich wydawców. „Secesja” zrodziła się wprawdzie w Nowym Wiśniczu i w dalszym ciągu będzie związana z tym terenem, aczkolwiek poligrafię trzeba było przenieść z wielu względów do Krakowa (na książkach wydawanych przez p. Babrala figuruje stałe adres: Wydawnictwo i Drukarnia „Secesja” Nowy Wiśnicz 327 Zakład w Krakowie, ul. Zakopiańska 62). „Secesja” to nie

tylko sympatia do epoki, ale i samo pochodzenie części oprzyrządowania poligraficznego typografii z bocheńskiej przedwojennej „Secesji”, należącej do krakowskiej Drukarni Narodowej, co również jest ciekawym szczegółem młodej historii oficyny p. Henryka Babrala. To, co może spotkać się z przychylnym przyjęciem przez humanistów, jak i w ogóle ludzi nauki to fakt, że w ogólnym, opętanym pędzie do dorobienia się za wszelką cenę wielkich pieniędzy, twórca „Secesji” ma cele i zamiary bardziej ambitne, szlachetne i godne pochwały. Nie rzuca się na komercjalizm, ale chce publikować — na razie z pomocą finansową sponsorów — książki naukowe, które, jak wiadomo, nie mogą liczyć na zbyt liczne grono nabywców, a przecież nasz księgarski rynek nie może stać się wyłącznie rynkiem publikacji sensacyjnych i bezwartościowych. P. Babral, podejmując szczytne tradycje ossolińskie, chce służyć książce naukowej, cennej, pokazującej nowe osiągnięcia wiedzy. Podejmuje się np. wydawania „Studiów Wawelianów”, współpracuje z archeologami (Instytutem Kultury Materialnej PAN

w Warszawie, Zakładem Archeologii Małopolski PAN i Instytutem Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, (dla którego będzie publikował prace z zakresu archeologii południowoamerykańskiej w języku hiszpańskim), Akademią Ekonomiczną w Krakowie (publikacje pozycji dotyczących rynku pracy w obecnych realiach), wyda serię Oddziału PAN w Krakowie „Nauka dla Wszystkich”, wyjdzie z nowym, kolorowym miesięcznikiem „Chrońmy Przyrodę” czy publikowanym dotąd w Warszawie dla Oficyny Podhalańskiej miesięcznikiem „Na Spiszu”, wreszcie rozwinie szeroką współpracę z Towarzystwem Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, wydając serię „Biblioteki Krakowskiej” i „Rocznik Krakowski”. Nie można również zapomnieć o tym, że jest wydawcą „Wiadomości Wiśnickich”.

Osobny rozdział to wreszcie współpraca edytorska od samego początku z powołaną na nowo do życia, a zlikwidowaną w okresie stalinowskim Polską Akademią Umiejętności, której wydał w ub. r. pierwszy, jeszcze

➔ str. 15



**TOMASZ LOSIK (1848 — 1896) Panorama Wiśnicza.** (Ze zbiorów Muzeum im. St. Fischera w Bochni). Reprodukacja: Kazimierz Olchawa.  
(Fotografię powyższą zreprodukowano na pięknym KALENDARZU WIŚNICKIM jaki ukazał się nakładem Banku Spółdzielczego w Nowym Wiśniczu w Prowincjonalnej Oficynie Wydawniczej)

## Przedsiębiorstwo Zagraniczne



32-700 Bochnia, Damienice 3  
tel. (0-197) 238-09

Oferuje po atrakcyjnych cenach

- pełny asortyment wyrobów ze skór owczych
  - ◇ kożuchy męskie, damskie, dziecięce we wszystkich rozmiarach
  - ◇ pokrowce samochodowe
  - ◇ futrzaki na fotele i wersalki
- wyroby ze skór bydlęcych (licowych)
  - ◇ kurtki męskie, damskie
  - ◇ komplety damskie

Gwarantujemy wysoką jakość wyrobów, najmodniejsze wzory

## Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane

# „PREBUD”

Spółka z o.o. w Rzeszawie  
tel. (0-197) 277-12

Oferuje:

- usługi remontowo-budowlane
- sprzedaż materiałów budowlanych
  - ★ pustaki
  - ★ stal zbrojeniowa
  - ★ blacha ocynkowana
  - ★ piasek, żwir, gryz, wapno

Zapraszamy również do naszej hurtowni  
piwa i napojów chłodzących

Magazyny: baza firmy w Rzeszawie  
Nowy Wiśnicz  
Sklep w Proszówkach

## Pracownia złotnicza Piotra Sękiewicza

32-700 Bochnia, ul. Kącik 4

Poleca wszelkie usługi  
związane ze złotem, srebrem  
oraz kamieniami szlachetnymi

## „TUTTI-FRUTTI”

### sklep spożywczy

oferuje:

- świeże pieczywo (w tym francuskie)
- soki i napoje gazowane 1,5 l
- owoce cytrusowe
- słodycze (ciągła sprzedaż cukierków miętowych, owocowych i czekoladowych)
- artykuły delikatesowe
- soki i odżywki dla dzieci i niemowląt

Serdecznie zapraszamy Klientów  
gwarantując miłą i szybką obsługę!  
Bochnia, Rynek  
w godz. 9<sup>00</sup> — 17<sup>00</sup>

## PROJEKTY architektoniczno-urbanistyczne

wykonuje

*mgr inż. architekt*  
**Grzegorz Jachym**

32-700 Bochnia  
ul. Pod Lipką 5 m. 30

Uprzejmie informujemy, iż w przygotowaniu znajduje się książka teledresowa Ziemi Bocheńskiej. Wszystkie firmy zainteresowane umieszczeniem swojej reklamy w tym wydawnictwie mogą dokonać zgłoszenia na adresy naszej gazety.

32-700 Bochnia — Proszówki 4 tel. (0-197) 296-19  
31-003 Kraków — Westerplatte 13 tel. (0-12) 21-15-30

Na podobne adresy i kontakty można zgłaszać chęć promowania serii bocheńskich widokówek. Wielobarwne widoki Bochni i okolic będą miały na odwrocie informację o sponsorze (jego adres, symbol). Dotąd chęć uczestniczenia w tego typu reklamie zgłosiły nast. instytucje: Muzeum im. St. Fischera, Parafia Rzymsko-Katolicka, Księgarnia „U Jacka”, Biblioteka Miejska, Kopalnia Soli. Czekamy na decyzję Banków Spółdzielczych z Bochni i Wiśnicza Nowego, przedsiębiorstw „Avako”, „Skintpol”, „Prebud”.

**ZAPOWIEDŹ WYDAWNICZA**

# Stanisław Fischer Nad rzeką Oslawą

**K**siążka „Nad rzeką Oslawą” została napisana przez Stanisława Fischera (1879-1967), nauczyciela gimnazjalnego, historyka Bochni i regionu, wybitnego kolekcjonera i założyciela muzeum bocheńskiego. Stanowi wyraz wielkiej fascynacji Autora Bieszczadami, które miał okazję poznać, jako kilkunastoletni gimnazjalista, a potem słuchacz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przez wiele bowiem lat spędzał wakacje w Woli Michowej, u ciotki Rotyńskiej — kierowniczki tamtejszej poczty.

Młodzieńczy kontakt z Bieszczadami zawocował systematycznym badaniem przeszłości tych ziem oraz dokumentowaniem bogatego folkloru. Fischer studiując polonistykę, zdradzał wybitny talent folklorysty, stąd prof. Jan Łoś zlecił mu zbieranie tekstów gwarowych z terenu Bieszczad właśnie. Warto dodać, że Fischer, wspólnie z Felicjanem Szopskim opracował z pośmiertnych brulionów Kolberga pozycję „Wołyń — ob-rzędy, melodie, pieśni” ogłoszoną przez prof. Tretiaka (1907).

Książka „Nad rzeką Oslawą” jest opisem świata, który bezpowrotnie odszedł w przeszłość, dlatego tym bardziej godna jest przypomnienia. Zawiera informacje o fizjografii Bieszczad, ze szczególnym uwzględnieniem tzw. Bieszczad zielonych — okolic Łupkowa, Mikołowa, Balnicy, Smolnika, Woli Michowej, Rabego, Cisnej, mówi o popłata-nej i dramatycznej historii tego obszaru — m. in. o zagospodarowywaniu go przez Kmitów i Balów. Wiele miejsca poświęcił Autor Łemkom — ich pochodzeniu, procesowi osiedlania się na Podkarpaciu, zwyczajom, wierzeniom, pieśniom, opowieściom. W barwnym opisie Woli Michowej, sporo fragmentów dotyczy budownictwa łemkowskiego, ich zajęć gospodarskich i specyficznego spojrzenia na otaczający świat.

Książka jest napisana ciepło, serdecznie, być może nieco staroświeckim, choć nie pozbawionym urody językiem, który paradoksalnie okazuje się jej walorem. Fischer bowiem zatrzymał w pamięci i opisał to, o czym dziś milczy opustoszała ziemia i nieliczne, szczątkowe przekazy historyczne.

Publikacja ukaże się niebawem staraniem Muzeum w Bochni im. S. Fischera w Prowincjonalnej Oficynie Wydawniczej. Nakład i forma edytorska książki zależy m. in. od hojności sponsorów. Oczekujemy na propozycje. Adres w stopce.

Jan FLASZA

## POLICJA INFORMUJE

Na terenie Bochni w szczególności w dni targowe (czwartki) na targu Gazaris jak i w sklepach w okolicy targowiska, notowane są przypadki kradzieży kieszonkowych. Aby uchronić się przed takimi kradzieżami należy zwracać uwagę na miejsca szczególnie zatłoczone zbiegowiska itp. W przypadkach posiadania większej gotówki na zakupy należy pieniądze rozdzielić i schować w różne miejsca. Przy zakupie nie pokazywać wszystkich pieniędzy a jedynie kwoty odliczone, aby nie zwracać uwagi na fakt posiadania gotówki osób postronnych. Wszelkie stwierdzone kradzieże należy zgłaszać natychmiast policjantom znajdującym się na targu lub osobiście w KRP Bochnia ul. Krakowska.

Utrudnieniem w pracy policji w tym zakresie jest niezgłaszanie przez poszkodowanych kradzieży gotówki oraz przypadków w których złapany przez poszkodowanego złodziej oddaje skradzione pieniądze.

Należy zaznaczyć że grupy przestępcze kieszonkowców działają przez wykorzystanie nieuwagi, roztargnienia czy też pośpiechu poszkodowanych.

## PROWINCJONALNA OFICyna WYDAWNICZA „EXARTIM”

32-700 BOCHNIA  
Proszówki 183

tel./fax: (0-12) 21-15-30

31-033 KRAKÓW  
ul. Westerplatte 13

### BIBLIOTEKA STOWARZYSZENIA AUTORÓW POLSKICH:

- T. 1 — Stanisław Kaszyński: *Nieznany śladem Gombrowicza*
- T. 2 — Marian Niżyński: *Kawaler księżycowy*.  
Wstęp Stanisław Dziedzic (seria: *NIEZNANE RĘKOPISY*)
- T. 3 — Włodzimierz Tetmajer: *W noc wigilijną*.  
Wstęp Józef Dużyk (seria: *NIEZNANE RĘKOPISY*)
- T. 4 — Maria Dłuska: *Wiersze*.  
Wstęp Stanisław Dziedzic (seria: *NIEZNANE RĘKOPISY*)
- T. 5 — Jan Pieszczachowicz: *Walka z niebytem*.  
O poezji Haliny Poświatowskiej.

#### Niebawem pojawiają się:

- T. 6 — Kazimierz Czachowski: *Maria Rodziewiczówna na tle swoich powieści* (reprint wydania międzywojennego)
- T. 7 — Marian Niżyński: *Trzy mgły* (seria: *NIEZNANE RĘKOPISY*)

#### W sprzedaży znajdują się:

● miesięcznik „Suplement”; ● miesięcznik „Ziemia Bocheńska”; ● kwartalnik filmowy „Powiększenie”; ● seria książek autorskich p.n. „Biblioteka Powiększenia” (G. Balski: *Leksykon kompozytorów muzyki filmowej*, K. Gierat: *Kino i magia*, K. Stanisławski: *Notoro. Analizy filmowe*, P. Wasilewski: *Świadczenia metryk*) ● kalendarze planszowe na rok 1992: „Bocheński”, „Wiśnicki”, „tygodnika TeMI”, „Wierzyńska”, „Banków Spółdzielczych” ● *Proces karny a polityka karna*. Praca zbiorowa pod redakcją prof. Stanisława Waltosia; ● kasety audio i video; ● papier, zeszyty, kalki, przybory szkolne, materiały piśmiennicze. ●

#### Ponadto polecamy swoje usługi w zakresie:

- ◇ redakcji i adiustacji tekstów
- ◇ składu komputerowego tekstów
- ◇ grafiki komputerowej
- ◇ wyciągów barwnych
- ◇ drukowania akcydensów, książek, plakatów, kalendarzy, folderów, skryptów, albumów
- ◇ wykonywania slajdów i diapozytów czarno-białych i wielobarwnych

#### Sprzedają zajmują się też współpracujące z nami:

- Dystrybucja Artystyczna „Medium”, Krakowski Dom Kultury — Rynek Gł. 25, tel. 22-29-57
- Salon Księgarski Stowarzyszenia Bochniaków „Stella Nova” — 32-700 Bochnia, Rynek Gł. 2, tel. (0-197) 242-04
- Księgarnia „U Jacka” — 32-700 Bochnia, ul. Wolnica 5

# GABRIEL LAUB

**Nieznany  
pisarz  
rodem  
z Bochni**

**P**rzez kilkadziesiąt lat to krótkie nazwisko obce było polskiemu czytelnikowi. Niestety, ostatnie lata również go nie przybliżyły i nadal nie wiadomo, kiedy to się stanie. Spróbujmy zatem, nie czekając na innych, przybliżyć tego wybitnego bochnianina na naszych łamach.

W Niemczech, gdzie Gabriel Laub znalazł się w 1968 roku, ten znakomity satyryk i aforysta oraz dziennikarz cieszy się uznaniem i ogromną popularnością. Mimo odalenia i upływu lat Gabriel Laub nie zapomniał Bochni, gdzie urodził się 28 X 1928 roku. Jego rodzicami byli: kupiec bocheński Gedale Samuel Laub i Rachela z domu Jakobowicz.

Po wybuchu II wojny światowej Gabriel Laub, podobnie jak wiele innych rodzin żydowskich, znalazł się na Uralu, potem w Azji Środkowej. Z tej apokaliptycznej wędrówki dopiero w 1946 roku powrócił w rodzinne strony. Z tamtego okresu w jego pamięci szczególnie utkwiła polonistka Zofia Gliksmann, która przez trzy lata uczyła go w polskiej szkole w dalekiej Samarkandzie. Wspominając ją przed niespełna trzema laty pisarz powiedział: „Była ona wspaniałą polonistką, wywarła ogromny wpływ na całe moje późniejsze życie”. Jej też poświęcił obszerny fragment swej wspomnieniowej książki.

Maturę zdał w Krakowie. Potem zaczął studiować matematykę i fizykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale

wkrótce przeniósł się na studia dziennikarskie do Pragi. Opuścił Polskę odnalazłszy właśnie w Pradze krewnych, którzy po ucieczce z bocheńskiego getta znaleźli się w słowackiej partyzancie.

W latach 1946 — 1951 studiował dziennikarstwo na uniwersytecie praskim, a potem aż do 1968 roku pracował nad Wełtawą jako reporter, redaktor, krytyk filmowy, tłumacz i pisarz. Po wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji Gabriel Laub wyemigrował do Hamburga, gdzie mieszka do dziś. Od ponad 20 lat pisze po niemiecku.

Jako publicysta współpracuje z czołowymi pismami niemieckimi „Die Zeit” i „Stern”.

W dowód uznania dla jego dorobku twórczego powołano go w skład Prezydium Akademii Sztuki w Hamburgu oraz powierzono mu funkcję honorowego przewodniczącego sekcji emigracyjnych pisarzy z państw niemieckojęzycznych w PEN-CLUBIE i wiceprzewodniczącego Stowarzyszenia Hamburgskich Autorów.

Jako tłumacz literatury polskiej przybliżył niemieckiemu czytelnikowi m.in. Leszka Kołakowskiego i swego mistrza Stanisława Jerzego Leca.

Liczący dziś prawie 64 lata Gabriel Laub zaczął pisać jeszcze jako uczeń w Samarkandzie. Ówczesne jego próby literackie wywoływały zażargi z nauczycielami, gdyż swe miniatury satyryczne z braku innego papieru pisał na odwrocie portretów Stalina, nieświadom, na co się narażał.

Twórczość satyryczna — jego zdaniem — dziś zastępuje niejako demokratyczne instytucje, choć w ogóle literaturze ani sztuce nie przypisuje on roli decydującej. W jednym z nielicznych wywiadów Gabriel Laub powiedział wprost: „Najlepszym dowodem, że literatura niewiele zdziałała, są utwory, które liczą sobie bardzo wiele lat i pozostają wciąż aktualne”. Swoją życiową sceptycyzm wyraża również w tezie, iż mamy technikę XX wieku, a mentalność

sprzedaż 60 tysięcy lat. Choć, jak sam twierdzi, nie czuje się nauczycielem ludzkości, satyryczne ostrza najchętniej kieruje przeciw największej sile świata: ludzkiej głupocie. „Pewnie bywam czasem złośliwy wobec despotów i tyranów, powiedział w 1989 r., ale na ogół mam dla ludzkich słabości, łącznie z głupotą, zrozumienie. Bo sam nie jestem inny”. I dalej: „Lewicowcy uważają mnie za pravicowca i odwrotnie, a ja czuję po prostu odrazę do każdej władzy. O wolność człowieka mi chodzi, o zdrowy rozsądek. Cieszyłbym się, gdybym mógł wszystko chwalić, chciałbym być poetą lirycznym i rozkoszować się pięknem świata. To normalne, w każdym satyryku siedzi liryk, trzeba go ciągle brać za dupę i ściągać na ziemię”.

Jeden z aforyzmów, jaki przed kilku laty wymyślił w naszym języku, brzmi: „Wolność słowa: gadaj sobie zdrow”. Przy okazji inne często cytowane: „Nikt jeszcze w historii nie zlikwidował satyry: prześladowano tylko prawdę, która jest w niej zawarta”.

„Człowiek to małpa, która przeszła przez cenzurę”.

„Demokracja to jedyny system społeczny, który można zniszczyć w sposób demokratyczny”.

Jego liczne i celne aforyzmy cytują największe czasopisma europejskie, wielu uważa go wręcz za żywego klasyka tego gatunku. Jedno z jego satyrycznych opowiadań o małżeństwie trafiło nawet do podręcznika szkolnego.

Dorobek twórczy Gabriela Lauba, zdominowany to mami satyr i aforyzmów, obejmuje m.in. następujące tytuły: „Ur-Laub zum Denken” (1972), „Doppelfinten” (1975), „Der Aufstand der Dicken” (1983), „Denken verdirbt den Charakter. Alle Aphorismen” (1984), „Gespräche mit dem Vogel” (1984), „Entdeckungen in der Badewanne” (1985), „Urmenschenskindern” (1986), „Mein lieber Mensch. Neue Gespräche mit dem Vogel” (1987).

**Stanisław  
KASZYŃSKI**

## SŁOWO i GEST

### W Muzeum w Bochni

**Z**nane ze swej prężności muzeum bocheńskie zaprasza na wystawę „Słowo i gest czyli sztuka rozmowy”. Jak czytamy w zaproszeniu: „wystawa ta jest poświęcona naturze słowa i jego znaczeniu w życiu ludzi. Mówi o alchemii słowa, umiejętności posługiwania się nim w różnych okolicznościach życiowych. Prezentuje rozmaite formy i sposoby prowadzenia rozmowy poprzez malarstwo, starodruki, rękopisy, druki współczesne.”

Ekspozycja obejmuje malarstwo europejskie i polskie XVII-XX w. m.in. autorstwa Józefa Peszki, Włodzimierza Tetmajera, Wojciecha Weissa, Tadeusza Mikulskiego; starodruki, w tym liczne podręczniki oratorstwa i pięknej wymowy (m.in. Pisarskiego „Mówca polski”, „Swada polska”, dzieła Arystotelesa); zbiory kazań (Prato de Florido „Sermanes”, kazania Birkowskiego, Starowolskiego i innych); podręczniki epistolografii, pisma polemiczne z okresu reformacji i kontrreformacji, rękopisy (listy J.I. Kraszewskiego, kardynała Adama S. Sapiehy, Władysława Reymonta).

Wystawa jest czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków, będzie trwać do 29 lutego, tak że wszyscy chętni będą mogli skorzystać.

Warto zaopatrzyć się w kompetentny przewodnik po wystawie, będący jednocześnie samodzielną publikacją, autorstwa Jana Flaszy wydany nakładem Muzeum przy współpracy Prowincjonalnej Oficyny Wydawniczej.

## List do Redakcji

Cieszymy się, że nasze jeszcze bardzo młode czasopismo zainteresowało już czytelników. Wśród kilku listów nadszedł ten, którego fragment drukujemy, a dotyczy parkingów znajdujących się w centrum miasta. Właścicielem ich jest Urząd Miasta w Bochni.

(...) Od dawna interesuje mnie i moich znajomych problem gospodarowania parkingiem zorganizowanym wokół Rynku. Jest to parking płatny niestrzeżony (już ten fakt budzi zastrzeżenia), parking, którego w czasie tej zimy nikt nie odśnieżał i nie oczyszczał. Czy pieniądze, które pobiera właściciel (Urząd Miasta w Bochni) nie upoważniają go do utrzymywania parkingu w czystości? Co dzieje się z pieniędzmi uzyskanymi z tej pseudo-działalności gospodarczej? I wreszcie, czy owi panowie pobierający opłatę, tym samym obecni na parkingu nie mogliby równocześnie pełnić funkcji np. porządkowych? (...)

Prostym wydaje się ustanowienie i nalożenie na obywateli kolejnych opłat, ale jakże trudne jest wywiązanie się ze zobowiązań płynących z tego tytułu!

(Imię i nazwisko do wiadomości redakcji)

# Miasto ludzi dynamicznych

Z panem  
ALGISEM AVIZIENISEM

— konsulem

Stanów Zjednoczonych  
d/s polityczno-gospodarczych.

rozmawia

Piotr SKOCZEK

— *Jaki jest cel pańskiej wizyty w Bochni?*

— Nasz konsulat w Krakowie zajmuje się analizą sytuacji gospodarczej i politycznej w Polsce, a ściślej w regionie południowo-wschodnim. Wybieramy zagadnienia gospodarcze, które są przedmiotem badań. Jednego dnia jest to górnictwo, innego stan handlu w Krakowie; w czasie wyborów analizujemy ich polityczne aspekty.

A dzisiejszej wizyty celem głównym jest poznanie rolnictwa, gospodarstw rolnych. Przygotowujemy bowiem materiał dotyczący ostatnich aspektów rozwoju rolnictwa w Polsce.

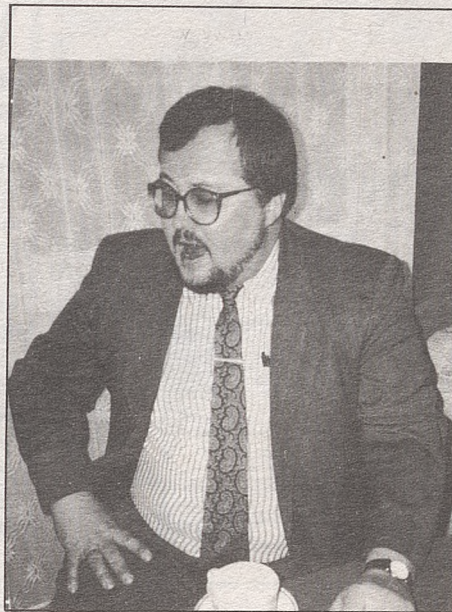
Ludzie zapominają o rolnictwie, mało wiemy o kłopotach rolników, problemy ich są słabo dostrzegane, rolnicy są rozproszeni, nie mają większych możliwości artykułowania swych potrzeb.

— *Dla kogo przygotowujemy jest materiał i czemu ma służyć?*

— Jest on przygotowywany dla konsultatu, ale służyć powinien wszystkim. Bardzo ważne byłoby powstanie jakiegoś lobby rolniczego, które zajmowałoby się reprezentowaniem interesów rolników i popieraniem ich spraw wszędzie, gdzie jest to tylko możliwe.

— *Jak pan odebrał dzisiejszą wizytę?*

— Widziałem porządnie zorganizowane gospodarstwa, piękne domy, wszystkie wygodny. Z drugiej strony zauważyć można niepewność dotyczącą przyszłości. Ludzie boją się inwestować, nie mają na to środków, brak jest dostępu do kredytów;



przy takim oprocentowaniu mało kto w Stanach brałby pod uwagę możliwość wzięcia kredytu. Dziwne jest, że w takich warunkach i tak Polacy inwestują. Byłem tu w Bochni w 1989 r., bardzo dziwiłem się, że właśnie tu powstały pierwsze sklepy prywatne, teraz jest ich znacznie więcej, ludzie mają wybór — za pieniądze, które zarabiają mogą coś mieć; bez prób i kłopotów. Bochnia wygląda jak miasto ludzi dynamicznych, czego nie można powiedzieć o mieszkańcach innych miejscowości, bardziej oddalonych od Krakowa.

— *Czy pana zdaniem istnieje w Polsce możliwość rozwoju rolnictwa?*

— Możliwość taka na pewno istnieje, konieczne są jednak pewne zmiany, system opodatkowania nie jest doskonały, (zauważyłem, że zbyt dużą część kosztów w gospodarstwach stanowią opłaty stałe — podatki,

ubezpieczenie itp.) obieg pieniądza musi być większy i szybszy. Rozwój rolnictwa wymaga ogromnych nakładów (choćby w przemyśle przetwórstwa spożywczego) a rolnicy nie mają pieniędzy, o kredytach już mówiłem.

— *Czy w związku z tym możliwe jest zaangażowanie kapitału z USA?*

— Próbowaliśmy zainteresować biznesmenów amerykańskich i kongresmenów inwestowaniem w Polsce, właśnie w małych miasteczkach. Jednak oni wszyscy chcieliby inwestować w duże rzeczy, nie chcą poznawać wielu inwestycji małych, lokalnych; woleliby inwestować w większe interesy. Sugeruję, iż trzeba szukać kontaktów z mniejszymi biznesami.

— *A jak wygląda Polska z pozycji średniego biznesu?*

— Przeciętny Amerykanin mało wie o Polsce. Wie, że jest „Solidarność”, Wałęsa, proble-

my ekonomiczne polski są bardzo słabo znane.

— *Co robić aby wzajemne kontakty się zacieśniały?*

— Wyjazd do Stanów dla pojedynczej osoby jest b. drogi, ale może powinno się zorganizować delegację handlową, przygotować materiały na temat warunków inwestowania w Polsce (władze lokalne powinny aktywnie uczestniczyć w opracowaniu takich materiałów), i delegacja ta powinna próbować zainteresować partnerów amerykańskich inwestowaniem w Polsce.

Bardzo ważnym warunkiem aby dochodziło do współpracy jest profesjonalne podejście do inwestora zagranicznego. Trzeba dokładnie wiedzieć czego się chce i jakie są oczekiwania od obcych kontrahentów. Z tym niestety nie jest najlepiej.

Takim przykładem może być Kopalnia Soli w Bochni, chcąc stworzyć uzdrowisko. Ale puste ściany, tylko częściowo wremontowane, to za mało, (brak analizy rynku, czy będzie popyt na usługi sanatoryjne, brak jakiegokolwiek reklamy) aby zainteresować jakiegokolwiek poważnego kontrahenta.

— *Czy w takim razie przyszłość kontaktów polsko-amerykańskich rysuje się pesymistycznie?*

— Nie, nigdy jeszcze w historii tylu specjalistów z wszystkich dziedzin nie przyjeżdżało do Polski. Coraz więcej Amerykanów odwiedza nasz kraj (także w celach turystycznych, handlowych). W ślad za tym będzie rosło zainteresowanie Polską.

Szlaki handlowe trzeba przełamać, system gospodarczy musi się zmienić.

Dziękuję za rozmowę

P.S. W Urzędzie Gminy Bochnia jest do wglądu publikacja zawierająca adresy firm amerykańskich wszystkich branż.

## Jak robić

„Podejmowanie i prowadzenie działalności gospodarczej jest wolne i dozwolone każdemu na równych prawach z zachowaniem warunków określanych przepisami prawa” to zapis art. 1 ustawy z dnia 23 grudnia 1988 r. o działalności gospodarczej. Przyjęte w tej ustawie rozwiązania prawne generalnie uprościły i odbiurokratyzowały procedurę jej podejmowania. Istotnym czynnikiem gwarantującym swobodę podejmowania działalności gospodarczej stało się zastąpienie dotychczasowej dość skomplikowanej procedury w zakresie uzyskiwania zezwoleń znacznie uproszczoną procedurą ewidencyjną.

Organem ewidencyjnym dla mieszkańców Gminy Bochnia i osób zgłaszających działalność na tym terenie jest upoważnione stanowisko pracy w urzędzie Gminy (pok. Nr 7). Tu można uzyskać informację, otrzymać druki zgłoszeń, a także

uzyskać zaświadczenie o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej za jedyne 104 tys. złotych (tytułem opłaty skarbowej). Dla osób zainteresowanych są także do wglądu obowiązujące przepisy prawne oraz oferty firm krajowych i zagranicznych w zakresie handlu, produkcji i usług.

Informacyjnie podajemy, że w okresie od wejścia w życie ustawy o działalności gospodarczej zarejestrowanych zostało ponad 300 nowych podmiotów gospodarczych, które podjęły różne rodzaje działalności gastronomicznej, handlowej i usługowej. Ogółem zaewidencjonowanych jest 608 podmiotów gospodarczych. Istnieją dalsze możliwości jej rozwoju. Wiedzą o tym wszyscy, którym znany jest wspaniały, rozległy teren gminy.

JB

## gminny biznes?



## Krótki wypis

**W** gazecie naszej wciąż brak miejsca na wiele tematów. Nadeszły takie czasy, że czytelnicy „Ziemi Bocheńskiej” powinni przykładowo być poinformowani szczegółowo o pracy placówek upowszechniania kultury, muzeum, bibliotek. Znowu coraz popularniejszy staje się sposób upowszechniania wiedzy i informacji poprzez wypożyczanie książek i czasopism.

Jak nas informuje mgr **Ludmiła Gut** — dyrektor Biblioteki w Bochni w roku ubiegłym niesłychanie wzrósł tzw. procent wypożyczeń. Ludzie biednieją, nie stać ich już na zakup książek we własnym zakresie, nie stać ich na kompletowanie własnych bibliotek.

Z drugiej strony zaczyna dominować w naszym społeczeństwie prymitywny model człowieka konsumującego. Wulgarny kapitalizm jaki zaszczepiono nam po obaleniu komunizmu pro-

**Na fotografiach:**

Po lewej: fragment akwareli z okresu międzywojennego. Po lewej na dole: Tak kiedyś upowszechniano książkę: **Zofia Sadulska**, pierwsza kierowniczka punktu bibliotecznego w Mikuszowicach.

| KALENDARIUM |                                                                                                               |
|-------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 1.IV.1946   | ZAKOŃCZENIE POWIATOWEJ BIBLIOTECY PUBLICZNEJ                                                                  |
| 24.VI.1946  | OTWARCIE MIEJSKIEJ BIBLIOTECY W BOCHNI                                                                        |
| 1948        | ZAKOŃCZENIE ORGANIZOWANIA PEŁNEJ SIECI PUNKTÓW BIBLIOTECZNYCH W POW. BOCHEŃSKIM                               |
| 16.I.1949   | OTWARCIE 13 BIBLIOTEK GMINNYCH                                                                                |
| 27.V.1951   | OTWARCIE CZYTELNI PRZY POWIATOWEJ BIBLIOTECY                                                                  |
| 1954        | POŁĄCZENIE POWIATOWEJ BIBLIOTECY Z MIEJSKĄ                                                                    |
|             | Z NAZWĄ „POWIATOWA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W BOCHNI”                                                   |
| 1956        | POSZERZENIE O PARTER REMONT BUDYNKU BIBLIOTECY                                                                |
| V.1957      | UROCZYSTOŚĆ 10-LECIA BIBLIOTECY                                                                               |
| 1957        | WYDANIE „BOCHEŃSKIEGO ALMANACHU LITERACKIEGO”                                                                 |
| 1958        | BIBLIOTEKA PRZYJMUJE NAZWĘ BDK T.J. BIBLIOTEKA - DOM KULTURY W BOCHNI                                         |
| 1958        | ZAKUP SAMOCHODU I ZORGANIZOWANIE PRACY BIBLIOTUSZ                                                             |
| 1960        | POWOLANIE SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ W BOCHNI W OPARCIU O BIBLIOTEKĘ                                           |
| 1960        | ODDANIE DO UŻYTKU BOK WYREMONTOWANEJ SALI NAD BANKIEM ZE SCENĄ TEATRALNĄ                                      |
| 30.IX.1962  | ZDOBYSZ I MIEJSCA W KONKURSIE „PIĘKNO NA GO DZIEŃ” I PESTYN KULTURY                                           |
| 1964        | ROZWIĄZANIE BDK UCHWAŁĄ POW. RADY NARODOWEJ                                                                   |
|             | BIBLIOTEKA WRACA DO NAZWY „POWIATOWA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBL.”                                              |
| 1969        | NADANIE BIBLIOTECY IMIENIA JANA WIKTORA                                                                       |
| 1969-71     | CZWAROY REMONT BUDYNKU BIBLIOTECY Z ROZBUDOWĄ SKRZYŻAŁA I DRUGIEGO PIĘTRA                                     |
| 1971        | OTWARCIE BIBLIOTECY PO REMONCIE POŁĄCZONEJ Z 25-LECIEM I WYDANIEM FOLDERKA „25 LAT W SŁUŻBIE KSIĄŻKI”         |
| 1975        | JUBILEUSZ 55-LECIA PRACY DYR. BIBLIOTECY MARII BIELAWSKIEJ                                                    |
| 1975        | REORGANIZACJA ADMINISTRACJI TERENOWEJ, ZMIENIENIE POWIATU B-KA PRZYJMUJE NAZWĘ „MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA” |
| 29.VII.1978 | POŻEGNANIE DYREKTORA MARII BIELAWSKIEJ PO 32 LATACH PRACY W BIBLIOTECY                                        |
| 1.IX.1978   | OBJĘCIE STANOWISKA DYREKTORA PRZEZ MGR BARBARĘ MARKIEWICZ - KUŹMOWĄ                                           |
| 24.X.1978   | OTWARCIE FILII NR 4 NA OSIEDLU JANA                                                                           |
| 1978        | ZAKUP DOMU DLA BIBLIOTECY TZW. GARGULÓWKI                                                                     |

## z kroniki

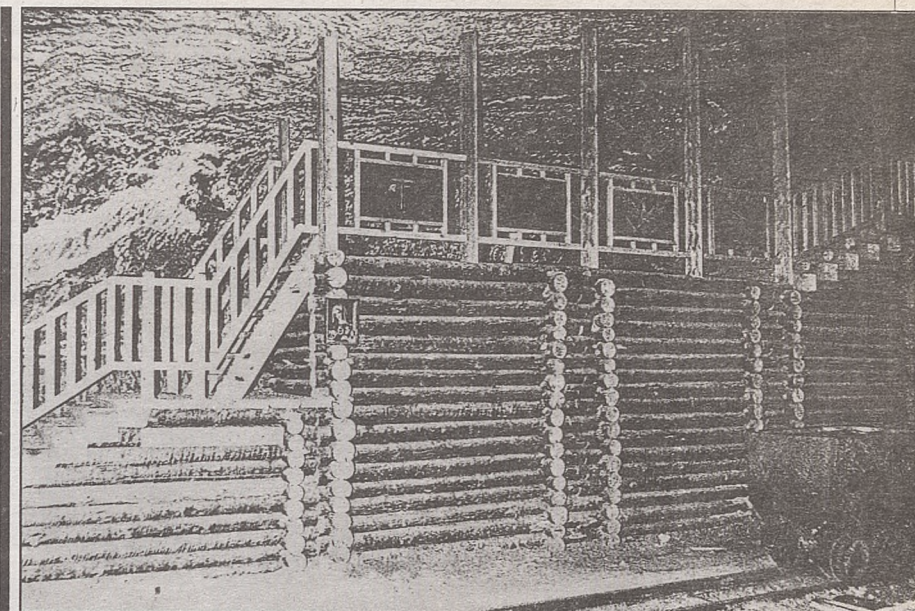
wadzi do zaniku potrzeb intelektualnych, braku chęci edukacji kulturalnej, często... wtórnego analfabetyzmu.

Widzimy więc jaką odpowiedzialność ciąży na publicystach, na placówkach upowszechniania kultury, prasy, książki. Niektóre stare wzory będziemy musieli sobie przypomnieć, odkurzyć i przystosować do współczesności, upowszechniać.

Dlatego pozwalamy sobie zaprezentować czytelnikom niewielki fragment z kroniki bibliotecznej udostępniony nam przez panią **Ludmiłę Gut**. W przyszłości obiecujemy cykl artykułów o problematyce bibliotekarstwa, szczególnie tego w terenie. Może uda się wydać książkę o działalności placówki zainicjowanej przez legendarną panią **Marię Bielawską**, monografię placówki w sposób pionierski upowszechniającej wiedzę i kulturę. Niektóre formy pracy warte są i teraz powtórzenia, warto je twórczo rozwinąć.

**Jerzy S. KOWALSKI**

Biblioteka znajduje się w starym, zabytkowym budynku. Poniżej: dzisiejszy wygląd budynku



Tylko to zdjęcie zamieszczamy zamiast zapowiadanej w poprzednim numerze kontynuacji cyklu o **Uzdrowisku Bochnia**. Niektórym siłom zarządzającym kopalnią nie odpowiadają nasi gminni promotorzy. Publikację cyklu na razie zawieszamy.



Prezentowaną powyżej fotografię autorstwa **Jacka M. Pięćka** wykorzystano w kalendarzu tygodnika „TeMI” jako w nakładzie 10.000 egz. wydrukowała dla spółki „Nike” Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza „Exartim”. Kalendarz do nabycia w redakcji „TeMI”, Tarnów, ul. Krakowska 1.

W ciągu siedemdziesięciu lat funkcjonowania cmentarza żydowskiego w Bochni, grzebano na nim ludzi współtworzących historię miasta. Byli wśród nich również osoby, które pełniły ważne funkcje w gminie żydowskiej, bo przecież Żydzi posiadali swoje miejsca modlitwy, własnych przełożonych, nauczycieli w szkołach talmudycznych, przewodników duchowych, sędziów, uczonych w Piśmie. Groby wielu z nich można odnaleźć na cmentarzu krzeczowski.

Napis na nagrobku Aszera Majera Halberstama, zmarłego w 1932 roku wyjaśnia, że był rabinem, przełożonym Świętej Kongregacji w Bochni i Galicji. Abraham Awa Ormian, zmarły w roku 1936, pełnił funkcję seniora Kahału. Wielki rabin Jehuda syn Cwiego, który zakończył życie w 1923 roku uczył Tory w chederze; był sławą wśród rabinów, piastował urząd w koronie rabinatu. O rabinie niezwykłym i dostojnym mówi epitafium Izaaka Ehrlicha lewity, zmarłego w roku 1913. Jehuda Leibusz Grünspan, pochowany w 1903 roku „naczelnik wzniosły”, był przełożonym bocheńskiej gminy izraelskiej w pierwszym okresie po jej przybyciu do miasta. On też prowadził z władzami miejskimi pertraktacje, na temat utworzenia cmentarza żydowskiego w Bochni. Jednym z jego późniejszych zastępców był Józef Dawid Nussen — w 1932 roku odeszła w górę jego dusza.

Na cmentarzu znajduje się też kilka mogił ludzi, którzy pełnili funkcje o charakterze rytualnym. Izzak Jehuda, syn Cwiego Ezechiela, zmarły w 1936 roku, był szochetem, czyli rzeźnikiem rytualnym, mądrym i przejętym czią Boga. Obrzędu obrzezania dokonwali mohele: Jehuda Leib Schweumer (wzniósł się do nieba w roku 1910), Samuel Jachzel lewita (zmarły w 1929 roku) oraz Izrael Salomon Zolman, rabin znakomity,

uczciwy, mocny przywódca, włączony do swego ludu w 1876 roku (...) Bardzo ciekawa inskrypcja słaui Gerszona, syna Arona, zmarłego w 1916 roku członka Chewra Kadisha, który pragnął grzebać prochy sprawiedliwych działając w Świętym Bractwie.

Tylko w jednej inskrypcji wymieniony został zwyczajny zawód. Pochwalono w niej kupca za to, że zajmował się handlem z uczciwością. Zajęcia nie utrwalone w napisach

## CMENTARZ ŻYDOWSKI

w Bochni

# Ludzie, którzy tu zostali...

nagrobnych można zrekonstruować częściowo na podstawie zachowanych dokumentów archiwalnych albo relacji ludzi pamiętających okres międzywojenny. Jeszcze dziś wspomina się w Bochni nazwiska ludzi interesu, należących do tutejszej gminy izraelskiej. W ich rękach znajdowały się liczne sklepy, młyny, restauracje, warsztaty rzemieślnicze, drobne i większe przedsiębiorstwa. Wielu bocheńskich Żydów było lekarzami, adwokatami, nauczycielami. Do grona tych ostatnich należeli między innymi Szmuel Fischler i Leibusz Warenheupt. Zna-

nym lekarzem był Josef Frankel. Skład maki i drożdży oraz towarów spożywczych posiadał Izmael Popper. Czapnictwem i kapelusznictwem zajmował się Abraham Cwi Kraftlos. Aszer Kanarek był znanym, w mieście szynkarzem, natomiast Abraham Mordechai Zupnik handlował mąką i towarami spożywczymi. Mogili ich wszystkich można jeszcze dziś odnaleźć na cmentarzu bocheńskim. Tam również pozostawił swego zmarłego synka, znany w Bochni drukarz i wydawca, Samuel Silbering.

Człowieka wyróżniał nie tylko zawód, ale także pochodzenie ze znakomitego, cieszącego się szacunkiem rodu. Przypominanie genealogii zmarłego było częstym elementem inskrypcji. Najstarszą genezę posiadają dwa rody: kapłani, potomkowie Arona powołani do sprawowania kultu świątynnego oraz lewici wybrani przez Jahwe do udzielania pomocy kapłanom. Informacja o przynależności do nich znajdowała się po imieniu zmarłego lub po imieniu jego ojca. Zaznaczano ją również w patrymonium kobiet. (...) Na kilku nagrobkach sławiona jest zacność rodziców lub całej rodziny potomek drogowskazu prawości; kobieta z rodu drogowcennych kamieni; córka z rodziny porządnej. Wymieniano również imiona znanych przodków, a niekiedy też i środowisko, z którego wywodził się zmarły. Dawid Seidner z Kielc, syn rabiego Barucha, był potomkiem wielkiego talmudysty z grona Jasnowidza z Lublina. Rabin Aszer Majer Halberstam wywodził się z rodu rabina Chaima z Nowego Sącza, a ojciec pani Tane, świątobliwy Eleazar, był potomkiem cadyka Jehudy Hirsza ze Stratyna. (...)

Iwona ZAWIDZKA

Jest to fragment książki MIEJSCA ŚWIĘTE DLA WSZYSTKICH ŻYJĄCYCH CZYLI RZECZ O CMENARZU ŻYDOWSKIM W BOCHNI, która niebawem ukaże się w Prowincjonalnej Oficynie Wydawniczej nakładem Muzeum im. St. Fischera w Bochni.

# Z Tetmajerami w Bochni

Bocheńskie Wieczory Czwartkowe, organizowane przez miejscowe Muzeum, mają już swoją tradycję i swoją publiczność. Nic dziwnego — na comiesięczne spotkania p. dyrektor, Maria Planeta, zaprasza prelegentów znanych i uznanych. W pięknych, gustownie urządzonych salach pierwszego piętra starego poddominikańskiego gmachu, zdobnych w obrazy i meble, których nie powstydziłyby się renomowane placówki muzealne — o pożądanym dla takowych spotkań klimacie nie trudno.

Na spotkanie „czwartkowe” w dniu 16.01.br. zaproszono dra JÓZEFA DUŻYKA z Krakowa, który wygłosił prelekcję nt. Włodzimierza Tetmajera jako literata i działacza patriotycznego. Dużyk, pracownik naukowy Biblioteki Polskiej Akademii Nauk, autor kilkunastu książek i niezliczonej ilości artykułów zamieszczanych na łamach licznych periodyków oraz gazet krajowych i zagranicznych, od lat bez mała trzydziestu zajmuje się głównie kulturą literacką oraz artystyczną Krakowa i regionu (choć nie tylko), specjalizując się głównie w zakresie epoki Pozytywizmu i Młodej Polski.

Któż więc w sposób bardziej kompetentny niż on, autor książki: „Włodzimierz Tetmajer. Życie i twórczość” oraz „Sława i panie Włodzimierzu” może wy- powiadać się na temat prototy-

pu Gospodarza z „Wesela” Wypiańskiego? Józef Dużyk, autor fundamentalnej książki o Lucjanie Rydlu („Droga do Bronowic”), podjął przed laty dyskurs z obiegowym portretem Rydla, utrwalonym przez „Plotkę o Weselu” Boya. Jako że i na temat Włodzimierza Tetmajera — malarza, poety, prozaika, publicysty i działacza ludowego, gruntownie i wszechstronnie wykształconego artysty i humanisty — panuje dotąd szereg stereotypowych sądów, z którymi pora u progu nowej Rzeczypospolitej polemizować — znawca przedmiotu tak wytrawny, mógł mieć kłopoty z rygorami czasowymi, wyznaczonymi przez formułę spotkania oraz z doborem treści. Daleki od apologii wobec dokonania literackich Tetmajera, przedstawił artystę — społecznika na tle antynomii, które stawało przed nim życie i jego wyzwania. Prelegent cytował liczne wypowiedzi Tetmajera, do niedawna przemilczane bądź odczytywane jako utopijno-konserwatywne, a które z doświadczeń ostatnich lat okazują się niezwykle głębokie, trafne, czasami wręcz prorocze. Ileż mądrości życiowej, przenikliwości politycznej i dalekowzrocznej strategii znaleźć można u tego wybitnego działacza Polskiego Stronnictwa Ludowego, ileż wreszcie pokory i głębokiego patriotyzmu — cech tak obcych wielu dzisiejszym politykom...

Nakładem bocheńsko-krakowskiej Prowincjonalnej Oficyny

Wydawniczej ukaże się niebawem pozostający dotąd w rękopisie (w zbiorach krakowskiego oddziału PAN) utwór Tetmajera, „W noc wigilijną. Obrazek sceniczny w pięciu odsłonach z czasu wojny”, opatrzonego wstępem JÓZEFA DUŻYKA. Jest to kolejny już tom serii pn. „Biblioteka Stowarzyszenia Autorów Polskich”. Szkoda, że nie zważono z jego wydaniem przed owym czwartkowym spotkaniem...

Organizatorzy, dzięki pomocy rodziny Tetmajera (na spotkanie przybyła nb. córka artysty, Maria Skąpska i wnuczka — Elżbieta Konstanty) oraz Józefa Dużyka, przygotowali wprawdzie niewielką, ale bardzo ciekawą ekspozycję obrazów, rysunków i pamiątek po Tetmajerze, pozostających w zbiorach prywatnych, głównie rodzinnych.

Budującym jest fakt nieomal stałego uczestnictwa w tego typu imprezach władz bocheńskich (przybył m.in. przewodniczący Rady Miasta, Stanisław Kobiela oraz, bezpośrednio po Mszy św. ks. dziekan, dr Karol Dziubaczka, który z właściwą sobie serdecznością podejmował przybyłych z Krakowa uczestników bocheńskiego spotkania w gościnnych progach probostwa). Był i toast, wznieiony przez krakowian — za pomyślność Dziekana w związku z objęciem przezeń niełatwych, ale zaszczytnych obowiązków kanclerza tarnowskiej Kurii Biskupiej.

Stanisław DZIEDZIC

Mamy wolność.

Po latach decyzji podejmowanych gdzieś „w górze” — wolność nasza objawia się także w tym, iż nikt za nas dzisiaj decyzji nie podejmie. Żadni „oni”, żadna — formalna czy nieformalna — władza nie wybawia nas z podstawowego obowiązku ludzi wolnych: z decydowania.

Zachłysłniśmy się wolnością. I jakże często zapominamy o tym, że jest jak moneta, jak medal. Że ma awers i rewers. Rozpromienionym wzrokiem spoglądamy na awers owego medalu — wolności. Widzimy w nim nasze nowo odkryte (czy przypomniane), indywidualne i zbiorowe prawa. I zapominamy o drugiej stronie medalu.

W krakowskim kombinacie im. Sendzimira kilku dorosłych ludzi podjęło strajk głodowy. Jedną — bodaj czy nie najważniejszą — z przyczyn tego desperackiego kroku jest niezgoda na

## Prowincjusze wszystkich krain... (II)

likwidację surowcowej części huty. Głodujący strajkownicy stanowczo protestowali. Szermowali argumentem prostym jak szlacheta: przy przekształcaniach zakładu kilkanaście tysięcy osób stanie się w nim niepotrzebnych. Kilkanaście tysięcy osób (i ich rodziny) odczuja bezpośrednio biedę bezrobocia i niedogodności ubiegania się o nowe źródło zarobków.

Rozumiem hutników, rozumiem ich niepokój. Nikt nie lubi życiowych niedogodności, nikt nie cieszy się nadciągającymi kłopotami. Zaniepokojeni o przyszłość robotnicy skorzystali z własnej wolności: postanowili zaprotestować, postanowili zagrać na tzw. ludzkich uczuciach opinii, utrwalić przez ostatnie lata w przekon-

➔ str. 14

Życie kulturalne w Polsce w ostatnich latach wzbogaciło się o jeszcze jedno ciekawe zjawisko, jakim jest promocja książki. Oto wydawcy wyczuwając prawo rynku, wychodzą w stronę potencjalnych czytelników i próbują zainteresować swoimi propozycjami. Jest to inicjatywa ze wszech miar pozytywna i godna upowszechnienia, bo jak sądzę, nie chodzi tu o sprzedaż czy zrobienie interesu, ale o rzecz daleko ambitniejszą — subtelne kreowanie gustów czytelniczych. Jest to potrzebne zwłaszcza dziś — w dobie ogromnego zalewu wydawnictwami kiczowatymi, pośród których tylko wytrawny odbiorca potrafi się poruszać, ci mniej doświadczeni czytelnicy oczekują pomocy.

Dużym powodzeniem na przykład cieszyła się wystawa wydawnictw o sztuce ABRAMS THAMES and HUDSON DU MONT zorganizowana przez „Znak” oraz ONE WORLD BOOKS w holi Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie. Mają też swoją renomę promocje organizowane przez Stowarzyszenie Autorów Polskich w Śródmiejskim Ośrodku Kultury w Krakowie.

Sporo ożywienie w pograżonym w intelektualnym marazmie Brzesku oraz nieco aktywniejszej Bochni przyniosło spotkanie z pisarzem STANISŁAWEM KASZYŃSKIM połączone z promocją książki „Nieznany ślad Gombrowicza”, która ukazała się nakładem Prowincjonalnej Oficyny Wydawniczej. Inicjatorką brzeskiego spotkania była Zofia Rogowska — dyrektorka Wojewódzkiej Biblioteki w Tarnowie.

Po bardzo miłej imprezie w bibliotece w Brzesku, gdzie gości podejmowała Zofia Taflinska i grono jej współpracowniczek, pisarz i wydawca zaprezen-

W BOCHNI

# Nieznany tropem

towali swoją książkę uczniom z brzeskiego LO. Byli też w Zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych, gdzie młodzież prawdopodobnie po raz pierwszy miała okazję bezpośredniego kontaktu z pisarzem. Od razu wytworzyła się atmosfera szczególnej bliskości. Goście zrezygnowali z wyścielanych krzeseł, ustawionych na podium wokół przykrytego zielonym sukniem stolika i usiedli na niskich, niewygodnych może, ławkach wśród uczniów.

Stanisław Kaszyński mówił w sposób niezwykle ujmujący o swojej pracy nad książką, o długich i żmudnych poszukiwaniach — by uczynić ją wiarygodną. Zaznaczył, że jego publikacja nie pretenduje do miana opracowania krytyczno-literackiego twórczości Gombrowicza, lecz dotyczy drobnego epizodu (w biografii pisarza szerzej nieznanego) — pobytu w Ślaboszewku na Ziemi Bydgoskiej, latem 1937 roku. Ponieważ faktycznie wakacje Gombrowicza spędzone z Jerzym Andrzejewskim, Witoldem Małcużyńskim, Bolesławem Micińskim i innymi u państwa Dziedzichowskich są zapomnianym zdarzeniem, tym większa chwała, że autor go „ocalił”, że zdążył dotrzeć do źródeł, póki jeszcze istnieją.

I BRZESKU

# pewnej promocji

Młodzież uległa magii płynących słów. Oczywiście wyobraźni towarzyszyła panu Kaszyńskiemu w jego wędrówkach — a opowiadał on także o podróżach zagranicznych i egzotycznych przygodach — i umacniała się w przekonaniu prawdy słyszanej już kiedyś, może na lekajach języka polskiego, a dziś powtórzonej i potwierdzonej, że człowiek jest w stanie wiele osiągnąć, jeśli tego prawdziwie chce. Nic dziwnego, że powstała dyskusja, która przeciągnęła spotkanie sporo ponad planowany czas.

Młodzież pytała o trudności związane z dotarciem do źródeł, dorobek pisarski autora. Ciekawa była jak długo trwało pisanie książki. Kierowali też pytania do wydawcy. Dotyczyły one sytuacji polskiej książki, pytania np. jak założyć wydawnictwo. Wszyscy uczestnicy dyskusji otrzymali egzemplarze publikacji Prowincjonalnej Oficyny Wydawniczej: „Ziemię Bocheńską”, „Suplement”, „Powiększenie”. Mogli też kupić książkę, o której mówiono. W komentarzach kulaarowych goście stwierdzili, że są miło zaskoczeni rozległością i dojrzałością zainteresowań uczniów ZSME.

Niezapomnianych wrażeń dostarczyło też spotkanie Stanisława Kaszyńskiego z czytelnikami i sympatykami w bibliotece bocheńskiej, zorganizowane przez Jana Flaszę i Ludmiłę Gut z Towarzystwa Przyjaciół Książki. Bohater spotkania wykazał swój niepospolity talent gawędziarza, ujął słuchaczy prostotą i szczerością zwierzeń. Przypominał też swoje kontakty z Bochnią i jej biblioteką (...)

Książka „Nieznany ślad Gombrowicza” właściwie jest swoistym ukłonem złożonym przez autora ziemi rodzinnej, z której wyszedł, a z którą nigdy nie przestał być związany. Odkrywane z taką pieczołowitością ślady pobytu Gombrowicza w Ślaboszewku i okolicach, świadczą o osobistym zaangażowaniu i nieukrywanej nostalgii z jaką powraca się do miejsc drogich i bliskich. Tym droższych, że utraconych i tym bliższych, że łączą się z nimi chwile najszcześniejsze w życiu człowieka — dzieciństwa i młodości.

Tak osobisty ton refleksji skłonił licznych uczestników spotkania do wymiany poglądów. A gościło w bocheńskiej bibliotece znakomitości wiele. Z Krakowa przyjechali członkowie Stowarzyszenia Autorów Polskich: Stanisław Dziedzic, Józef Dużyk, Jan Poprawa. Byli też bochniaci Stanisław Gawor, Jan Flaszka, Przemysław Konieczny, Stanisław Kobiela. W dyskusji powrócił motyw „kraju lat dzieciennych”, kompleks prowincji, takich miejsc jak Bochnia, Sanok, Mogilno. Poruszane kwestie przekroczyły oczekiwania organizatorów (honory pani domu pełniła Ludmiła Gut — dyrektor bocheńskiej biblioteki) wyszły także poza granice czasu i przestrzeni. Zakończono ją w Proszówkach w siedzibie wydawnictwa po krótkiej wizycie u ks. dziekana dra Karola Dziubaczki.

Anna S. ARTIN

# Zobaczyć CZŁOWIEKA!

**B**óg stał się człowiekiem, ale czy człowiek stał się nowym człowiekiem?

Nie daje mi spokoju adwentowe pytanie postawione Janowi nad Jordanem: Powiedz nam, kim jesteś? To pytanie stawiam każdemu z was i w świątecznym zamyśleniu powtarzam: powiedz mi, kim ty jesteś?

Rolnikiem, robotnikiem, wielkim fachowcem, kierowcą, dyrektorem... Nie, to mnie teraz nie interesuje.

Kim ty jesteś?

Matką, ojcem, samotnym człowiekiem, dziewczyną, chłopakiem... To też nie...

Magistrem, studentem, należysz do takiej lub innej partii politycznej, jesteś niewierzącym lub wierzącym... To też mi nie wystarczy.

Powiedz mi kim ty jesteś?

Wiem do czego ksiądz zdąży. To jasne, jestem człowiekiem. A człowiek — to brzmi dumnie.

Ale to nie zawsze jest takie jasne. Należy do gatunku człokształtów, ale czy czasami niektórzy nie powinni nosić obwieszczenia na sobie: jestem człowiekiem?

Wybaczyć mi to słowo (...), ale słyszałem to na ulicy od niby kulturalnych ludzi: „Aleś się zeświłnił!”

O ludzie świętujący! Przestać być człowiekiem to wielka przed Bogiem i przed ludźmi odpowiedzialność. Piłat powiedział o Chrystusie: „Oto człowiek”. Czasem, moi kochani, mówicie o kimś, kto umarł: „to był naprawdę człowiek!”

Na kartach Pisma Św. widzimy wielkość św. Jana i NMP, która utożsamiana jest z prawdziwą pokorą życia. Chrystus stawia i nam wymagania, gdy mówi: „Bądźcie doskonałymi, jak Ojciec wasz jest doskonały”. To bardzo wysoka poprzeczka. Czy to możliwe dla nas amatorów?

Trzeba nam w tej świątecznej refleksji zapytać siebie: czy ja jestem szlachetnym człowiekiem? Jeśli tak, to dopiero wtedy trzeba ubogacić siebie łaską Bożą i stać się nowym człowiekiem, któremu na imię — chrześcijanin. Świętowanie to czas rośnięcia na miarę Syna Bożego.

Chrystus pośród witających Go przede wszystkim pragnie zobaczyć człowieka, jak to wyraża pastorałka Jerzego Lieberta pt. „Pasterka”.

*Ptaki niby dzwoneczki cieszą się kołędą —  
Chrystus nam się narodził i nowe dni będą.*

*Do stajni betlejemskiej aż od brzegów Wisły  
Z ptakami smukłe sarny dziwować się przyszły.*

*Wiewiórka zęby szczerzy i w niebo się patrzy,  
jak dwa gołębie płyną na błękitnej tarczy.*

*I kwiaty, choć to zima, czas mroźny i cichy,  
Niosą mirrę, kadzidło i złote kielichy.*

*I pawie przyfrunęły z krajów cudzoziemskich,  
By swe pióra przyrównać do skrzydeł anielskich*

*A mały Chrystus smutny w drzwi patrzy i czeka,  
By pośród witających zobaczyć człowieka,*

W te święta ubraliśmy choinkę, połamaliśmy się opłatkiem, zjedliśmy rybę, pospiewaliśmy kołędy, posłaliśmy na pasterkę. I to wszystko? Przecież bezbożni też to czynią.

No nie, my byliśmy u spowiedzi itd... O właśnie! My chodzimy do spowiedzi i ile to już razy w życiu? Nie policzę, ale nie o liczbę tu chodzi, lecz o to ilu z nas naprawdę przeżywa sakrament pokuty. Kościół uczy nas zawsze:

Rachunek sumienia. Powiedz, Kochany, czy potrafisz żyć w prawdzie i uczciwie ocenić siebie, policzyć w sobie dobro i zło?

Żal za grzechy. Kochani! Czy nawracamy się ciągle twarzą do Boga? Czy potrafimy płakać tak jak św. Piotr lub Magdalena?

Postanowienie poprawy. Czy po każdym przebaczeniu stałeś się choć trochę lepszym człowiekiem?

Spowiedź szczerą. To już jest łatwiejsze, bo Bóg przebacza mi przez człowieka. I jak to dobrze, bo Bogu samemu nie śmiałybym spojrzeć w oczy.

Zadośćuczynienie. A tego chrześcijanie już zupełnie nie czynią. A przecież: jeśli ukradłem — to muszę oddać do ostatniego szelągka. Jeśli przestałem się modlić — to muszę wrócić do pierwszej gorliwości. Jeżeli się gniewam — to muszę przebaczyć. Jeżeli jestem kłamcą, oszczercą, donosicielem, plotkarzem — to muszę to odwołać.

O Boże, Boże, to jest niemożliwe. To ponad siły człowieka... Tak nam ksiądz popsuł świąteczny nastrój! Nie, kochani! Świętowanie to nie jest błogi spokój zewnętrzny. Świętowanie winno być odnowieniem człowieka.

Więc są pośród nas chrześcijanie? Są. Bo inaczej nie istniałby ten świat... Jeśli nie powiem wszystkiego to kamienie wołać będą! Biada mi, gdybym nie głosił Chrystusa. Czy są dziś chrześcijanie? Są. Popatrz na tych młodych ludzi, którzy są tak piękni, bo się modlą. I potrafią zło zwyciężać dobrem. Ale, czy oni potrafią żyć w tym podłym świecie? Oni zwyciężają ten świat. Przyjdą po nas inni ludzie. Przez nich świat stanie się lepszy. Ten adwentowy, ciemny świat przeminie.

Bóg przyszedł na ziemię i stał się człowiekiem. I człowiek stanie się człowiekiem — chrześcijaninem.

**Ks. Ryszard BURYŁO**

*Są to fragmenty homilii wygłoszonej w pewnej parafii w pierwszy dzień Bożego Narodzenia. Tytuł pochodzi od redakcji.*

## Czym zajmują się dyrektorzy?

**O**statnio wiele mówi się i pisze o katastrofalnej sytuacji w Hucie im. Tadeusza Sendzimira, decydują się przyszłe losy zakładu. Dyrekcja zakładu chyba się tym zbytnio nie przejmie, skoro ma czas na wydawanie sążnistych pism o „wystroju miejsc pracy” — cytujemy dosłownie.

Kraków, dnia 1991.12.30

Wg rozdzielnika

„W ostatnim okresie nasila się tendencja „wystroju” wewnątrz pomieszczeń warsztatowych, socjalnych oraz biurowych reklamą różnych wydawnictw graficznych, plakatami, fotografią z ilustrowanych czasopism, przedstawiającą akt kobiecy itp. co wywołuje różne opinie, kontrowersyjne skojarzenia, pozostaje w sprzeczności z osobistymi po-

głdami i wyobrażeniami estetycznymi a często godzi w osobiste uczucia, szczególnie, gdy wywieszone lub naklejone fotografie, plakaty nie licują z powagą miejsca, w którym znajduje się godło państwowe lub symbol religijny.

Wychodząc naprzeciw postulatowi organizacji społecznych przypominam, że nadrzędnym celem przedsiębiorstwa jest działalność produkcyjna, której nie taki akurat rodzaj reklamy winien towarzyszyć, tym bardziej nie powinno w niej być miejsca na „manifestacje” indywidualnych upodobań pojedynczych osób lub grup.

Z powyższego względu, kierując się ogólnie przyjętymi kryteriami zalecam niezwłoczne przy-

wrócenie pomieszczeniom i stanowiskom pracy należącego, estetycznego i produkcyjnego wyglądu, sprzyjającego dobrej atmosferze i realizacji zadań produkcyjnych.”

Huta im. Tadeusza Sendzimira  
w Krakowie z-ca dyrektora  
ds. technicznych  
mgr inż. Romuald Danecki

Huta się wali, zagrożone są miejsca pracy, ale to nic, najważniejsze jest „właściwy” wygląd stanowiska pracy. A produkcja? No cóż, chyba sama przyjdzie. W bocheńskim Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego ogłoszenie tej treści wzbudza już tylko beznadziejny śmiech. Dyrekcji HTS polecamy lekturę artykułu pt. „Trudny proces przekształceń” z 1. numeru „Ziemi Bocheńskiej.”

*Kolędniczy po kolędzie  
Chodzą jak wiadomo wszędzie  
Przebierają się jak mogą  
i ruszają własną drogą  
Z serdecznymi życzeniami  
wesołymi kolędami*

**W** niedzielne popołudnie świetlice Gminnego Ośrodka Kultury w Pogwizdowie, przejęły w swe władanie przedziwne, straszliwe postacie. Wzbudzając okrzyki grozy, po sali harcowały diabły zagarniając w piekielne czeluście widzów, i ku memu zdziwieniu, młode, niewinne na pozór, dziewczyny. Nieziemska zwiewnie przesuwała się po sali, klekotając gnatami, wysoka biała postać. Przed jej kosą najznamienitsi gospodarze z Pogwizdowa z szacunkiem skłaniali głowy. Dodatkowym efektem choreograficznym prezentacji grup kolędniczych, acz niezamierzonym przez organizatora, były panujące w całej wsi i świetlicy GOK-u, prawdziwie dantejskie ciemności, spowodowane kolejną przerwą w dopływie prądu.

Prezentację Grup Kolędniczych rozpoczęła młodzież z Siedlca, prowadzona przez mgr Emilię Leo. Bardzo liczna, z własną kapelą ludową przedstawiła widzom przepiękny spektakl oparty na „Pastoralkach i kolędach” Anny Wareckiej i tradycyjnych kolędach

## „Przyszli my tu po kolędzie”

polskich. Spektakl zatytułowany „Cicha noc” był w istocie swej sublimatem poezji, jaka wypływa z naszych uczuć, sentymentów, związanych z mistyką Świąt Bożonarodzeniowych.

Silne akcenty tradycyjnych form obrzędów kolędniczych za-brzmiały w przedstawieniu przygotowanym przez uczniów VII i VIII klasy ze Szkoły Podstawowej w Pogwizdowie, w reżyserii nauczycielki z tej szkoły Alicji Pukał. Program oparty na rodzimej tradycji wsi, był bardzo ciepło przyjmowany przez widzów, ich podziw wzbudziło również perfekcyjne przygotowanie programu. Bogate stroje w jakich występowała młodzież, były samodzielnie przez nią przygotowane. Istotny jest i ten fakt, że pomimo trudnej sytuacji w szkolnictwie, braku pieniędzy na wypłaty dla nauczycieli, grono nauczycielskie w z Pogwizdowa dostrzega, jak istotnym elementem dla edukacji moralnej, dla ukształtowania poczucia tożsamości narodowej młodzieży, jest wskazanie i poznanie wartości zawartych w rodzimej tradycji ludowej.

Śmiało pokrzykując, tupiąc nogami, wywołując poruszenie na sali, pojawiła się na scenie samorządnie zorganizowana, grupa kolędnicza z Pogwizdowa. Już od lat, w okresie świątecznym skrzykuje się, by po raz kolejny powtórzyć historię narodzin Dzieciątka Jezus. Jak w tragedii greckiej, tak i tu następstwo scen, dramat postaci, reguła monologu, rodzaj gestu, to niezmiennie kanony tego spektaklu, przekazywane z pokolenia na pokolenie. To także odwieczna wartość przesłania przekazywana widzom, o potrzebie miłości, pokoju, wyrozumiałości, o niezmienności praw rządzących życiem człowieka.

Trema występujących w spektaklu aktorów była widać tak duża, że nieco przedawkowali w zazywaniu środków dopingujących ale i to jest przecież zapisane w tradycji grup kolędniczych.

Tak więc, widzowie mieli okazję w czasie prezentacji grup kolędniczych obejrzeć spektakle należące do różnych gatunków literackich, (taka była przewodnia myśl przyświecająca organizatorowi), związanych wspólnym tematem jakim jest Ministerium Bożonarodzeniowe.

Warto dodać, że sala świetlicy wiejskiej, GOK-u w Pogwizdowie wypełniona była po brzegi, i nie widziałem widzów wychodzących w czasie spektaklu mimo że trwał on ponad trzy godziny.

*Na szczęście na zdrowie  
Na ten Nowy Rok  
By się wam darzyła  
pszenicka i groch.*

Janusz TATARA

## „U babci jest słodko... świat pachnie szarlotką”

**T**aką piosenką młodzież ze Szkoły Podstawowej w Siedlcu rozpoczęła uroczystość dla Seniorów, zorganizowaną przez Wiejski Dom Kultury. Oprócz Seniorów w świetlicy szkolnej zebrała się spora gromada mieszkańców ciekawych, co też tym razem zaprezentuje młodzież. Młodzież natomiast przygotowała program muzyczno-poetycki oparty na „Pastoralkach i kolędach” autorstwa Anny Wareckiej, i na tradycyjnych kolędach polskich. Program nosił tytuł „Cicha noc...” Rzeczywiście — wieczór był mroźny, cichy, zimowy. W blasku świec i choinkowych lampek niejednemu seniorowi łza zabłysła w oku. Cieszyli się, że „ktoś o nich pamięta”, jak to później mówili i zapewniali, że przyjdą również w przyszłym roku. Po koncercie zaproszeni goście zostali uraczeni herbatą, kawą i ciastem, a ich obecność i to co się działo utrwalił obiektyw kamery video. Za przygotowanie tego spotkania podziękował w imieniu wszystkich p. Władysław Rybka. Jest to znany twórca ludowy, którego nawykła do ciężkiej pracy dłoń dziś często chwyta pędzel i pióro. Ta miła uroczystość została połączona z inną, ważną dla mieszkańców wsi. Wznowiono działalność świetlicy wiejskiej Gminnego Ośrodka Kultury. W samą porę dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury, p. mgr Janusz Tatar, pośpieszył na pomoc siedleckiej tradycji i kulturze. Od 1 grudnia 1991 r. po niemal dwu latach zawieszenia — działalność została wznowiona.

Ponieważ budynek Wiejskiego Domu Kultury jest w remoncie — gościnnym progiem udzieliła Szkoła Podstawowa. Tam odby-

wają się zajęcia w ognisku muzycznym. Zajęcia prowadzi pan Ryszard Palczewski — absolwent Liceum Muzycznego w Krakowie, zajęcia z tańca ludowego prowadzi p. Alicja Kociolek. Teatrzyk małych form prowadzony od lat przeze mnie na zajęciach kółka polonistycznego też znalazł tu przytulisko. Gdy w oświacie nie ma pieniędzy na zajęcia pozalekcyjne i kółka zainteresowań, nasza młodzież korzysta z nich w pełni. Dzięki wsparciu Gminnego Ośrodka Kultury w Bochni — 25 osób uczy się grać na różnych instrumentach (pianino, gitara, akordeon, organy), kilkadziesiąt tańczy w zespole i należy do chóru. Jest tu również miejsce dla ludowej kapeli pod przewodnictwem akordeonisty p. Andrzeja Rybki. W skład kapeli wchodzi jeszcze: p. Krzysztof Chojnacki — kontrabas, p. Zygmunt Cesnyka — absolwent Politechniki Krakowskiej — trąbka, p. Jan Sma-ga — klarnet, p. Robert Styczeń — student I roku arabistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim — skrzypce. Ta właśnie kapela m.in. towarzyszyła śpiewanym przez młodzież 18 stycznia br. kolędom i pastoralkom.

W tym przełomowym czasie, gdy „stare”, niemal odeszło, a oblicza „nowego” jeszcze nie widać, powstaje w tej wsi nad Rabą coś, czemu warto poświęcić czas i siły, aby nie przepadło w niepamięci. Jest to bowiem wieś z ogromnymi tradycjami, które tworzyli: byli dyrektor szkoły i jego żona, śp. mgr Ludwik i Maria Zacharowie, ks. Tomasz Sandecki — przedwojenny poseł do Sejmu RP, i p. Cyprian Korpala. Ludzie ci trwale wpisali się w historię tej wsi, a ich nazwiska wszyscy wspominają z szacunkiem. Nie pozwólmy zagać tradycji.

Emilia LEO

str. 11

aniu, iż strajk (zwłaszcza głodowy) jest najskuteczniejszą bronią.

Ku zaskoczeniu strajkujących w Krakowie stało się jednak oto coś szczególnego: ich dramatyczny w istocie protest nie wzbudził entuzjasmu mieszkańców. Po dziesięciu bodajże dniach głodówki przedstawiciel hutników zalił się był przez radio, że posłowie, przedstawiciele władzy etc. też jakby omijają Hutę i problem w niej wywołany. W samym Krakowie można się było spotkać z irytacją tzw. zwykłych obywateli. Co się stało?

Przez wiele lat Huta im. Sendzimira (dawniej Lenina) była nieszczęściem Krakowa i jego mieszkańców. Postawiona wbrew wszelkiej logice, przestarzała w technologiach, ziejająca trucizną i smrodem — była Huta symbolem naszego braku wolności właśnie. Nikt bowiem nie pytał

## Prowincjusze wszystkich krain...

mieszkańców Krakowa, nikt nie pytał ekologów, ludzi kultury etc. o zgodę na zainstalowanie w bezpośredniej bliskości najcenniejszego polskiego skarbu — Krakowa — owej gigantycznej fabryki śmierci. Istniejący od dziesięciu lat Polski Klub Ekologiczny, potem rozmaite mniej i bardziej nawiedzone partie i ruchy „zielonych” wolały na puszczy o ograniczenie działalności Huty. Zwalazcza o zlikwidowanie najbardziej szkodliwych wydziałów surowcowych. Dla znacznej części krakowian, których dzieci mają kłopoty z oddychaniem, których bliscy cierpią na najrozmaitsze choroby, którzy sami o wiele częściej niż w jakimkolwiek rejonie Polski zapadają na zdrowiu — likwidacja, albo przynajmniej restrukturyzacja huty była marzeniem. Niemożliwym do zrealizowania z przyczyn oczywistych: z braku wolności. „Gdybyśmy mogli decydować” — mówili krakowianie — „przede wszystkim zdecydowalibyśmy, by huta nas nie zabijała”.

Zakłopotanie i niesmak, jaki w znacznej części krakowskiej społeczności wzbudził głodowy strajk w Hucie — wzięli się więc z tego samego, z czego wziął sam strajk: z wolności. Jedni zobaczyli awers, inni rewers pięknie błyszczącego medalu. Kto ma rację?

Zapyta ktoś może, co u licha ów krakowski incydent ma do „Ziemi Bocheńskiej”? Ano ma, niestety. Nie tylko tyle, że i Bochnia ulega (w Niemniejszym niż Kraków stopniu) trującym pyłom Huty im. Sendzimira. Na dobrą sprawę dzisiejszy felieton nie dotyczy wcale nowohuckiego strajku. Dotyczy owej niechętnie podejmowanej sfery wolności: wyborów i decyzji. Nie powiecie mi przecież, że w Bochni, Jasieniu czy gdziekolwiek dalej ludzie nie stają przed dylematami, jakie nowo odkryta wolność przyniosła? Że nie muszą decydować co ważniejsze: szkoła czy dom parafialny, droga czy woda, satysfakcja czy przyjemność, Że nie muszą wybierać między dobrem jednostek i całych społeczności...

Mamy wolność. Jeśli nie nauczymy się z niej właściwie korzystać... No cóż, kiedyś już wolność mieliśmy. Tak wielką, że jej symbolem stało się „liberum veto”...

Jan POPRAWA

## WOJSKO WRACA do Bochni

Już dwa lata minęły od czasu, gdy ostatni żołnierz opuścił koszarę w Bochni. Pozostałe po wojsku obiekty, były przedmiotem rozlicznych dyskusji na temat ich przeznaczenia. Miało tu stacjonować OC, przymierzano się do adaptacji budynków na szkołę, ale nic z tego nie wyszło. Obecnie powrócono do pierwotnego przeznaczenia obiektów na koszarę wojskową, jak bowiem poinformował nas płk. Mieczysław Bieżychudek — komendant WKU — *zapadła już ostateczna decyzja, że w kompleksie przy ul. św. Leonarda będzie dyslokowana jednostka o specjalności piechoty górskiej tzw. „Podhalańczycy”*.

Obecnie przebywa tu grupa organizacyjna z niewielką ilością kadry i żołnierzy służby zasadniczej. Ich zadaniem jest przygotowanie obiektów koszarowych — stołówka, sale, blok koszarowy (obiekt był przecież opuszczony przez 2 lata) Wymaga to przeprowadzenia prac porządkowych, oraz niezbędnych remontów.

Docelowo będzie tu stacjonować samodzielna jednostka piechoty górskiej z Centrum Sztabowego w Krakowie-Pychowicach. Grupa organizacyjna z Krakowa, będzie uzupełniana w drodze naboru prowadzonego przez WKU w Bochni i okolicy. Początkowo będą to rzemieślnicy, malarze, murarze — którzy pomagać będą w odnawianiu i remoncie koszar. Tworzenie jednostki będzie rozłożone w czasie, w miarę nowych poborów. Kiedy zostanie uformowana nowa jednostka będzie zależeć w dużej mierze od pieniędzy, a z tym w wojsku obecnie nie jest najlepiej.

Do kompleksu przy ul. św. Leonarda przeniesiono także Wojskową Komendę Uzupełnień. Tu powinni zgłaszać się poborowi, żołnierze rezerwy. Dawna siedziba WKU z ulicy Kazimierza Wielkiego jest obecnie remontowana i przeznaczona na mieszkania dla kadry oficerskiej. (psk)

## PANOS Nowy bocheński zespół rockowy

Powstał w maju 1991. Tworzą go w większości uczniowie Liceum Ogólnokształcącego: Agata „Aggy” Rozumek — śpiew, Piotrrek „Tobik” Tobiasz — śpiew, Marcin Bożek — gitara basowa, Marcin Wojciechowski — klawisz, Krzysztof „Jason” Jasnosz — perkusja, Janusz „Lineker” Sroka — gitara.

Grupa znana jest dotychczas z występów, które odbyły się w Bochni. Debiut miał miejsce podczas koncertu zorganizowanego w Zespole Szkół Mechanicznych, na którym grupa zaprezentowała się zupełnie nieźle na tle pozostałych kapel. Zagraли również w Miejskim Domu Kultury podczas Rock'entroll'owych Andrzejków oraz w klubie „Syrenka” z okazji Dnia Górnika.



Twórcą szkieletu repertuaru zespołu jest gitarzysta Janusz Sroka, często wspierany pomysłami przez Piotra Tobiasza. Jak sami określają: ich muzyka to „spokojny, wieczorowy rock (z postpunkowymi odchyleniami) zagłębiający się momentami w obszary psychodeliczne”. Inspiracje poszczególnych członków grupy są bardzo różne; od heavy metalu w przypadku perkusisty poprzez funk po jazz i muzykę poważną. Część zespołu (pominiemy którą) kształci się muzycznie, jednak podczas wspólnego grania wszyscy podnoszą swoje umiejętności. Atutem kapeli jest niewątpliwie oryginalny głos wokalistki specjalizującej się również w grze na saksofonie (co być może zostanie wykorzystane w dalszej działalności), oraz jedyne i niepowtarzalne brzmienie (różnych instrumentów). Instrumenty własne, a raczej ich brak są najpoważniejszym problemem zespołu. Sprzęt szkolny, który wykorzystują jest bowiem niemal zupełnie zdewastowany. Pomimo tych trudności chcą działać dalej, ponieważ granie jest dla nich pewną alternatywą na nudne wieczory i przede wszystkim świetną zabawą.

W planach grupy znajduje się występ w szkole (LO), w której jeszcze nie zagraли, oraz rozwijanie działalności muzycznej w różnych kierunkach tak, aby nie ograniczać się do jednego stylu.

„Większość bocheńskich kapel — stwierdza Krzysiek — gra bluesa lub metal. My chcemy zrobić coś innego”.

Założą opiekę mgr Małgorzata Czekotowska.

Dariusz FIRSZT

## WIERSE MAŁGOSI ŁACNY

### Zgubione dzieciństwo

Byłam pewnego dnia w ogrodzie  
(W ogrodzie

bywam prawie co dzień).

I nagle coś mi się zgubiło

I nagle smutno mi się zrobiło

Zrozumiałam, że ten czas

Będzie mi upływał

w młodzińskich dniach

Bo to co mi się zgubiło

To moje dzieciństwo było

Moje dzieciństwo odeszło daleko

Nie znajdziesz go za górą i rzeką

Moje dzieciństwo daleko odeszło

I na zawsze ode mnie pierzchnęło.

### Królowa kwiatów

Królowa kwiatów

Najpiękniejsza z wszystkich róż

Zakwitła dzisiaj

I nie przekwitnie nigdy już

Kolorami mieni się

Jak tęcza

Jakby to nie był jeden kwiat

Ale całe kwiatów naręcza.

Kolor czerwony znaczą miłość

Zas kolor biały czystość sumienia

A kolor złoty to zdrada

Kolor różowy spełnione marzenia.

### Matka Polska

Śnieg jak białe ptaki

Leci z nieba na nas

I tworzy śnieżne znaki

Jak miłość dla nas nieznaną

Jak nasza matka Polska

Nasza ojczyzna droga

Przez niektórych nie kochana

Lecz ona uraz nie chowa

Bo myśli, że niedługo

Powrócą oni do niej

Lecz będzie czekała długo

Aż tęsknota nas nie przegoni

### Mój kolega

Mój kolega jest odważny jak lew

Choć nie jest kotem

wspina się na wierzchołki drzew.

W wodzie szybko śmiga

I czuje się tam jak ryba.

Biega szybko jak zając

Przed wrogami uciekając

Czasem ochryple zaśpiewa

Aż się zatrząsą drzewa.

Pracowity jest jak pszczola

Na śniadanie,

które sam zrobił mamę wola

Przystojny jest jak pingwin

we fraku

Ze zręcznością

robi zwisy na trzepaku

Plakat o przyjaźni sam zrobił

I trochę pieniędzy się dorobił

W przyjaźni wierniejszy jest od psa

Z czego cieszysz się i ty i ja.

## WIZYTACJA

str. 1

nym. Konsul był natomiast mile zaskoczony tym, że państwo Adamscy, po trafili bardzo dokładnie określić wszystkie swoje dochody i wydatki, bo jak słusznie zauważył, większość rolników z terenu południowej Polski, nie jest w stanie określić ile kosztuje produkcja rolna i czy w ogóle na tym zarabiają.

Drugim etapem wypadu było gospodarstwo pana Rybki w Cikowicach. W czasie jazdy z Brzeżnicy do Cikowic, dyskutowaliśmy z konsulem na temat budownictwa jednorodzinnego w Polsce. Nasz gość uznał za fenomen, iż w kraju o tak niskich dochodach ludności, tak dużo osób porywa się na budowę domu, nie rzadko tworząc okazałe budowle, zaprzeczając jakby kryzysowej sytuacji (akurat przejeżdżaliśmy wtedy obok budynku parafii św. Jana w Bochni).

W Cikowicach poznaliśmy bardziej typowe dla obszaru dawnej Galicji gospodarstwo. Obok byków będących podstawą produkcji można było zobaczyć też świnię, a i gdzieś niedługo przez podwórce nieśmiało przemykały kury; w sumie wszystkiego po trochu. I także tu gospodarz, mimo iż dysponujący wszystkimi maszynami od ciągnika po kombajn, nie wykazywał większego zainteresowania powiększeniem gospodarstwa, kupnem ziemi.

W rozmowach z rolnikami odczuć można było żal do władz państwowych, za brak właściwej polityki rolnej, poczucie braku stabilizacji na rynku rolnym, a także całego polskiego rolnictwa. Pan Rybka argumentował: *teraz dają nam (państwa zachodnie — dop. red.) tanią żywność, ale co będzie za kilka lat, jak zdążymy zniszczyć zupełnie polskie rolnictwo, już teraz każdy wychybia się krów i niedługo może zabraknąć mleka.*

Aby ta pesymistyczna prognoza się nie sprawdziła konieczna jest odpowiednia polityka państwa; celna, podatkowa, finansowa (specjalne kredyty) oraz zapewnienie pewnej stabilizacji cenowej na rynku rolnym. Konieczne jest zaangażowanie kapitału w przemysł przetwórczy, konieczna jest restrukturyzacja rolnictwa, przestawienie produkcji na inne asortymenty, bowiem gospodarstwa 1 — 3 ha w obecnym kształcie nie są w stanie się obronić, już dziś ich rentowność jest bliska zeru, a gdyby ktoś doliczył jeszcze ogrom wkładanej pracy to okazałoby się, że do gospodarstw tych się dopłaca.

Piotr SKOCZEK

## „Secesja”...

str. 3

skromny druk „Sprawozdania z posiedzeń i czynności PAU” t. 54 za lata 1989 — 1990, pierwszy po wielu latach „Rocznik PAU” za r. 1989/90, w przygotowaniu do druku znajduje się książka Prezesa PAU prof. Gerarda Labudy o Mieszkach II. Z „Rocznika” dowiadujemy się m.in. o składzie zarządu i aktualnych członkach, wśród których — jako członkowie zagraniczni Wydziału Filologicznego — figurują tak wybitni poloniści, jak prof. Claude Backvis, b. dyrektor Instytutu Filologii Słowiańskiej w Brukseli, dr Karl Dedecius, dyrektor Deutsches Polen-Institut w Darmstadt, wybitny tłumacz i propagator literatury polskiej w Niemczech oraz Czesław Miłosz.

Dodać warto, że w projektach edytorskich „Secesji” znajduje się monografia o zamku i Koryznowce w Nowym Wiśniczu.

Właścicielowi zależy na tym, aby książki opatrzone jego znakiem firmowym wyróżniały się na krajowym (a i zagranicznym) rynku księgarskim, by można było zorganizować z prawdziwego zdarzenia ich dystrybucję, a i doprowadzić w końcu do

samofinansowania. Książki, które dzięki p. Babralowi, mam przed sobą, świadczą dobrze i o firmie i jej zamierzeniach. Oto kolorowa okładka wydanej z okazji wystawy w Ostrowcu Świętokrzyskim publikacji I. Wojciechowskiego „Cud nad Wisłą. Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata”, T. Trajdosa „Szkice z dziejów Zamagurza”, ilustrowany katalog 11 aukcji książek i grafiki Uniwersyteckiej Spółki Aukcyjnej „Antiqua”, angielska publikacja pod red. Z.J.Kapery o słynnych odkryciach „Qumran Cave Four”, 14 tom „Materiałów Archeologicznych Nowej Huty”, w końcu książka bardzo atrakcyjna Danuty Wesołowskiej „Słowa jak kamienie”, rzecz o „wielkiej manipulacji”, jakiej poddawano i poddaje się jeszcze język polski, choćby przez osławioną „nowomowę”. Piszac o nomenklaturze zwraca uwagę, że określeniem „prominent” obdarzano jeszcze niedawno ludzi nie mających nic wspólnego z tym „fachem”, a „Słowami ciężkimi jak kamienie obrzucało niejednokrotnie najczciodszych ludzi”... Dodam, że to tylko kilka publikacji z rocznego dorobku p. Henryka Babrala, liczącego ok. 50 pozycji, które instytuty naukowe mogą wydawać u niego 30-50 % taniej niż gdzie indziej. Warto zatem zająć do wiśnicko-bocheńsko-krakowskiej „Secesji”!

Józef DUŻYK



# KTO jest KIM ?

**ZDZISŁAWA GNOŃSKA** — *dr nauk przyrodniczych, (fizjologia zwierząt) 3 stopień specjalizacji zawodowej; drugi fakultet — wychowanie fizyczne. (mąż — lekarz internista reumatolog).*

Od 50 lat związana z Bochnią. Tu chodziła do szkoły podstawowej, średniej, na studia w Krakowie także dojeżdżała z Bochni.

Nauczycielka higieny i wychowania fizycznego, biologii i chemii. Jej pierwszym miejscem pracy była Zasadnicza Szkoła Zawodowa, później Liceum Pedagogiczne, które w 1970 r. zostało zlikwidowane. Do września 1991 pracowała w Liceum Ogólnokształcącym w Bochni.

W okresie pracy w Liceum Pedagogicznym — jej podopieczni osiągają duże sukcesy sportowe. W 1967 w Lublinie zdobywają Mistrzostwo Polski Szkół Średnich w Piłce Ręcznej, a w dwa lata później 3 miejsce w Piłce Siatkowej.

W LO uczy już tylko biologii i chemii. Zapęd do rywalizacji sportowej przeniósł na Olimpiadę Biologiczną. Na 20 imprez moi

uczniowie startowali w 17. Doprowadziłam do Okręgowych Olimpiad Biologicznych — w której uczestniczą uczniowie 3 województw — 170 osób, z których 29 startowało w eliminacjach centralnych, a 3 zostało laureatami. W Olimpiadzie Centralnej z chemii znalazł się jeden mój uczeń. Czterech wychowanków zostało doktorami biologii, a ilu z nich jest lekarzami medycyny nie jestem w stanie określić. Wszyscy obecnie uczący biologii i chemii w LO to moi byli podopieczni, podobnie jak większość pracujących w Bochni lekarzy. Od 1 września zrezygnowano z mojej pracy w LO, wysyłając mnie na emeryturę.

Obecnie poświęca swój czas na działalność związkową pracując w różnych strukturach Związku Nauczycielstwa Polskiego, jest m.in. wiceprezesem Zarządu Okręgu ZNP w Tarnowie.

**Hobby:** w młodości sport — grałam w piłkę siatkową w Górniku Bochnia i AZS Kraków, obecnie dobra książka popularnonaukowa (biologia, chemia).

**ANDRZEJ STABRAWA** — *lat 46, mgr inż. metalurg, specjalność fizyka metali i obróbka cieplna (żona Elżbieta — nauczycielka ekonomii w zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Brzesku; czworo dzieci: najstarszy syn Leszek studiuje bankowość i finanse na Akademii Ekonomicznej w Krakowie, 3 córki — Justyna 11 lat, Aleksandra 9 oraz Alicja 4).*

Po studiach pracował w Hucie im. Lenina w Krakowie, następnie w ZPH Bochnia w Zakładzie Badawczo-Doświadczalnym. Od 1990 roku kierownik Urzędu Rejonowego w Bochni (organizowałam cały urząd od samego początku, byłam pierwszym jego pracownikiem, później dopiero wszystkie jego działy z czasem zaczęły należycie funkcjonować. Pojawiały się pewne spory kompetencyjne z gminami, ale to już przeszłość — obecnie współpraca układa się dobrze).

**Hobby:** dom — jego wystrój i wykańczanie (najwięcej zadowolenia daje mi właśnie praca w domu. Może to wszystko nie jest takie piękne, ale to co się robi samemu podoba się najbardziej) — efekt jest rzeczywiście wspaniały — dop. red.)

Samochód — „trabant” z 1975 roku.

## Studio ROVITAL

### ZAPRASZA

kobiety ciężarne do nowo otwartej

### SZKOŁY RODZENIA

● Proponujemy zajęcia prowadzone przez:

- położne
- mgr rehabilitacji
- lekarzy: ginekologa, położnika, pediatrę

● Prezentujemy filmy video o tematyce szkoły rodzenia

● Oferujemy bezpłatne broszurki z zakresu ćwiczeń gimnastycznych

Zajęcia odbywają się w Zespole Szkół Medycznych w Bochni, ul. Planty

Zgłoszenia przyjmujemy telefonicznie w każdy dzień tygodnia w godz. 16<sup>00</sup> — 21<sup>00</sup>

tel. (0 - 197) 255 - 82

### Pozdrowienia oficjalne

**P**ozdrawiamy wyjątkowo oficjalnie Pana mgr. inż. Romana BULANDE — kuratora oświaty w Tarnowie. W szczególności stał się nam bliski za upowszechnianie stwierdzenia, że ubiegły rok był wyjątkowy dla polskiej oświaty. Zaszokowało nas, że wg. kuratora był on wyjątkowo dobry.

My uważamy, że albo kuratorium zatrudnia samych łgarzy — dyrektorów szkół, którzy kłamią w żywe oczy, że nie mają pieniędzy nawet na kredę — lub, że pan kurator kłamie. Drugie jest na pewno niemożliwe, bo wtedy to pan kurator byłby wyjątkowy.

J. L.

PS. Pouczający dla niektórych optymistów może być artykuł „Quo vadis — polska oświata” jaki zamieściliśmy w pierwszym numerze naszego pisma. Polecamy wyjątkowo gorąco.

### Ziemia BOCHEŃSKA

Pismo Gminnego Ośrodka Kultury w Bochni

Redakcja: Piotr Skoczek

Wydawca: Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza

„EXARTIM”

Bochnia, Proszówki 183 - Kraków, ul. Westerplatte 13

Opracowanie graficzne, fotokład: **look pol**

Druk: Agencja „GRAF”